Nr. 36. Kraków, Niedziela 5 Lutego 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

†

TEOFIL LENARTOWICZ.

Nowy cios... nowa strata!

Telegram z Florencji donosi, że w piątek o godzinie 4 po południu zmarł tamże Teofil Lenartowicz.

Pod zbyt silnem, bolesnem jesteśmy wrażeniem, żeby wyrazić to wszystko, co serca nasze przepełnia, zbyt przygnębieni jesteśmy, abyśmy mieli dość siły do skreślenia, choćby w krótkości, wspomnień o jednym z ostatnich przedstawicieli wielkich wieszczów narodu. Cios zbyt silny, strata zbyt wielka!

Lenartowicz nie żyje!...

Umarł zdala od Ojczyzny ukochanej. Umarł wielki mistrz słowa i serca, a wieść o zgonie jego, hymnem żałobnym rozbrzmiewa po całej Polsce!

Nim podamy obszerne studjum o wieszczu, dziś pospieszamy skreślić choć ważniejsze daty z jego życia.

Lenartowicz urodził się w Warszawie w 1822 roku 27 lutego, przy ulicy Garbarskiej pod l. 2612. Wychowywał się na wsi, na Mazowszu.

Już w 14 roku życia musiał myśleć o kawałku chleba, zaciągnął się przeto w październiku 1835 r. do kancelarji adwokackiej w Warszawie, a w półtora roku potem na aplikację do sądu najwyższej instancji i dopiero po 3 latach doczekał się pensji jako kancelista. Z utworzeniem się senatu warszawskiego, mianowany dnia 30 października 1842 r. kancelistą X departamentu z płacą 1.800 złotych polskich.

Na początku 1848 r. został Lenartowicz pomocnikiem referenta wydziału cywilnego w komisji rządowej sprawiedliwości. Obok zajęć obowiązkowych pracował u siebie nad wzbogaceniem szczupłego swego zakresu nauk.

Wyjechawszy za granicę, czas jakiś bawił w Fontainebleau, zkąd w r. 1854 wyjechał do Rzymu.

Na początku r. 1861 ożenił się z panną Zofją Szymanowską, siostrą przyrodnią żony Adama Mickiewicza, znaną malarką.

Los nie pozwolił mu cieszyć się długo szczęściem rodzinnem. Stracił jedyne dziecko — wkrótce potem ukochaną towarzyszkę życia. Od tej chwili duch jego, doświadczony ciężkimi ciosy szukał pociechy w pracy, przynoszącej na każdym polu zaszczyt współziomkom i wznosił się ku sferom, do których Wszechmocny dziś go powołał.

Umarł licząc lat 71, ale duch jego i pamięć o nim żyją i żyć nie przestaną!...

W sprawie unji Wschodu z Zachodem.

Ateńska Αὐρόπολις o biskupie z Djakowaru tak się wyraża:

„Biskup Strossmayer, ów sławny a czujny obrońca katolicyzmu i ortodoksji (prawosławia) (?), ma swych zwolenników w Watykanie. Od lat kilku wydaje on przedziwne okólniki, zastosowane do spraw kościołów ortodoksyjnych w Europie północnej i wschodniej, w których imponująco a wymownie wyjaśnia prawdy, nakazujące konieczne zjednoczenie obydwóch Kościołów.

Niepodobna przypuścić, aby akcja tak silna i wytrwała miała pozostać bez pomyślnego rezultatu.

Z drugiej strony unja już przygotowana, o ile tego było potrzeba, ze strony Watykanu, dowodzi, że idea ta nie jest bynajmniej niemożliwą do przeprowadzenia.

Widoczną dla wszystkich jest rzeczą, że ścisłe stosunki z kościołem rzymskim byłyby niezmiernem dobrodziejstwem politycznem i socjalnem dla wielu kościołów i narodów, równie jak dla Rumunów, Rusinów, Ormjan, Chaldejczyków i t. p.

W obecnym stanie rozstroju i niemocy, w jakim znajdują się prawie wszystkie kościoły ortodoksyjne, z wyjątkiem kościoła rosyjskiego (?!), oraz ze względu na grożące niebezpieczeństwo pochłonięcia ze strony Rosji, narody te chętnie przyjmują myśl szukania ucieczki i wzrostu sił w związku z potężnym Kościołem rzymskim"

Grek pewien z Cefalonji pisał w ostatnich czasach do jednego ze swych przyjaciół w Genui, zapewniając, że idea unji z Rzymem znajduje tam wielu zwolenników wśród ludności i wiele sympatji w łamach dziennikarskich, owszem, że nawet Rosja w tym kierunku nie postawi takiej opozycji, jakby się zdawało. W Grecji sprawa ta daleko będzie łatwiejszą, bo ludność grecka więcej jest oświecona niż w Rosji

„Spodziewamy się zatem" pisze ów cefalończyk, „że pragnienia te wszystkich chrześcijan, wolnych od uprzedzeń, ziszczą się niebawem, i ten wiek, słusznie wiekiem cudów nazwany, ujrzy zjawisko najpiękniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek dane było światu oglądać".

Z drugiej strony dziennik Καίροι, skrajnie opozycyjny, uderza na Trykupisa przychylnego unji z Zachodem, dodając, że tenże dla ocalenia swej teki, zostałby nie tylko unitą, ale nawet djabłem. Gniew dziennika tego i oburzenie namiętne ztąd pochodzi, „że Trykupis w działalności swojej miał prawdziwe powodzenie i zyskał najpochlebniejsze pochwały swej administracji nawet w raportach angielskiego rządu *Inde irae*

Z bieżącej chwili.

Izba wiedeńska przystępuje nareszcie do epilogu w niezałatwionej dotychczas sprawie, utworzenia większości parlamentarnej. Jak depesze doniosły, stronnictwa, powołane przez hr. Taaffego do koalicji, obradowały oddzielnie nad programem rządowym i kwestji nie ulega, że wobec obustronnych ustępstw, przyjdzie do porozumienia. Rokowania wzajemne między klubami są rozpoczęte; a pomimo nawoływań niektórych organów lewicy, które starają się ostrzegać przed stronnictwem Hohenwarta, aby tym sposobem dla siebie rezerwować zwycięski posterunek, utworzenie większości wedle planu hr. Taaffego i życzenia Koła polskiego jest zapewnionem.

Pomimo całej, w ostatnich dniach silnie rozwiniętej akcji, w tym kierunku treść programu rządowego jest do tej chwili — tajemnicą. To też wszyscy niecierpliwie oczekują odnośnej, choćby prywatnej publikacji tego tajemniczego aktu, który ma być owym środkiem ratującym od zagłady, zagrożony parlamentaryzm austrjacki.

Węgierski prezydent ministrów, dr. Wekerle, był przyjmowany przez cesarza, na blisko dwugodzinnej audjencji, poczem konferował z hr. Taaffem i Kalnokym. Naradom tym towarzyszył radca sekcyjny Popowicz, który w tym celu przybył z Budapesztu.

Konferencje obu prezydentów przeciągnęły się dość długo, a rezultatem ich są załatwione niektóre sprawy, dotyczące programu obu parlamentów. Delegacje postanowiono zwołać do Wiednia w końcu maja, a najpóźniej w początku czerwca, aby tym sposobem dać możność parlamentom do spokojniejszych niczem nie przerywanych obrad jesiennych.

Niespodziewanie rychły powrót księcia Bułgarji z wyprawy, wrzekomo po żonę, zupełnie nie zbija pogłosek, że podróż ta nie odbyła się istotnie w tym celu. Dnia wczorajszego przyjmował ks. Ferdynanda cesarz austrjacki w Burgu, na dłuższej audjencji.

Trudno nie dostrzedz sympatji w tych drobnych choćby oznakach — sympatji, która sytuacją polityczną pozornie tłumiona, przebija niekiedy dość jasno, a dla Bułgarji doniosłe niewątpliwie ma znaczenie.

Apatja Izby berlińskiej dochodzi punktu kulminacyjnego. Ławy poselskie puste, przeprowadzenie choćby najważniejszej sprawy dla braku kompletu — niemożliwe.

Zdaje się, że porządek dzienny wpływa na tę ospałość, a może z chwilą, kiedy projekt reformy wojskowej wejdzie do Izby, posłowie powrócą na swe opróżnione miejsca.

Za to sejm pruski — pełny. Złośliwi twierdzą, że zasługa to organizacji, zastępcy bowiem posłów pobierają djety.

Odznaczenia i owacje dla carewicza w Berlinie zdają się być Francji nie na rękę. *Siècle* zaznacza, że one tę ostatnią w zdumienie wprawiły i „wymagają pewnych wyjaśnień wobec korzyści, które ma Rosja za gwarantować w stosunku przyjaźni z Francją".

Siècle przytacza dosadny *argumentum ad hominem*, że przecież wypłacono Rosji w ostatnich kilku latach olbrzymie kwoty. Zatem nie tylko serce lecz i kieszeń dla niej otwarta.

„Przy pomocy naszego ramienia może Rosja inaczej występować — pisze dalej pomieniony organ niż gdyby była sama narażona na niemiecką pożądliwość, na zazdrość Austrji i na plemienną nienawiść Anglji. My nie żądamy ażeby car przyspieszył godzinę rozstrzygnięcia stanowczego zwycięztwa, lecz chcemy wiedzieć, czy prawica Rosji zawsze jeszcze spoczywa w naszej dłoni. Przymierze z Rosją sprowadza nam nieprzyjaciół i stoi na przeszkodzie porozumieniu się z Anglją. Chcemy tedy być świadomymi, jak rzeczy stoją. Najlżejszy cień wątpliwości co do wierności Słowian musiał by nas skłonić do zbadania samych siebie, gdyż położenie nasze jest zbyt groźne, ażebyśmy śmieli się narażać na niebezpieczeństwo być oszukanymi. Wobec wypadków w Berlinie musimy żądać czynnego poparcia w Egipcie i Marokko. Po tem, co nas zaniepokoiło, muszą nastąpić „czyny wzbudzające zaufanie".

Jak twierdzą poinformowani, przygotowane przedłożenie homerulu dla Irlandji ma być dość wodnistem. Zatem i zdecydowany przyjaciel Irlandczyków Gladstone nie mógł im przedłożeniem swem tak przyjść w pomoc, jakby się zdawać mogło, że to będzie jego zadaniem. Najbliższa przyszłość okaże, ile jest w tem prawdy.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że osławiony Krestowskij, redaktor *Dniewnika Warszawskiego* otrzymał dymisję. Polityka prowadzona na własną rękę, choćby najlojalniejsza, nie popłaca w błogosławionej Rosji.

Rada państwa.

Na 194 posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa odbywały się obrady w dalszym ciągu nad tyt. „Szkoły wyższe" i nad tyt. „Szkoły średnie".

Przed przejściem do porządku dziennego przedkłada minister handlu traktat handlowy z Serbją, zawarty w dniu 9 sierpnia 1892 r. i układ z temże państwem w sprawie zarazy bydlęcej.

Dep. Ludwig omawia uregulowanie pensyj profesorów na politechnikach, którzy zdaniem mówcy są pokrzywdzeni w porównaniu do innych urzędników państwowych i zapytuje ministra czy zamierza złemu zaradzić

Dep Barwiński dziękuje, że minister w ostatnich latach większą zwraca uwagę na postulaty Rusinów, niż dawniej. Przemawia gorąco za utworzeniem uniwersytetu ruskiego, co jest nawet z punktu widzenia państwowego wskazanem.

Mowca życzy sobie utworzenia pedagogicznego seminarjum dla wykształcenia dzielnych nauczycieli szkół średnich. Przy nauczaniu religji strona pamięciowa powinna być do *minimum* ograniczoną a większa uwaga zwróconą na stronę etyczną.

Dep. Seichert zaznacza, że minister oświaty nie jest bynajmniej przyjacielem czeskiego szkolnictwa; nie chce on między innemi utworzyć uniwersytetu na Morawach, co już w roku 1876 obiecał minister Stremayr. Rząd tłomaczy się brakiem środków, a dla 100.000 żydów i Niemców utrzymuje zbytkowny uniwersytet w Czerniowcach. Deputowany będzie głosował przeciw budżetowi, bo nie wierzy w piękne słówka ministra.

Dep. Wildauer rozbiera kwestję płacy profesorów uniwersyteckich w ogóle, a szczegółowo braki uniwersytetu w Insbruku

Minister dr. Gautsch przyznaje, że płace profesorów uniwersytetów i politechnik są niewystarczające, na razie jednak brak funduszów stoi na przeszkodzie polepszeniu ich losu. Uznanie Rusinów cieszy go, a postulaty przez poprzednich mowców podniesione zostaną uwzględnione. Co do drugiego uniwersytetu czeskiego, złożył minister swe oświadczenie w komisji budżetowej i zapowiada, iż wkrótce będzie żądał na cele uniwersytetów znaczniejszych kredytów.

Dep. Kraus omawia stosunki bibljoteki uniwersytetu wiedeńskiego, dep. Campi żąda powiększenia włoskich sił naukowych na uniwersytecie w Insbruku.

CZARNY PROKOP.

Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich

przez

Józefa Rogosza

25)

(Ciąg dalszy).

Młody człowiek zmarszczył brwi.

— A gdzież mi radzisz pójść? — zapytał.

Tu na obrogu. W sianie ciepło.

Chociaż od ostatniego spotkania z niedźwiedziem, Prokop nie miał wielkiej sympatji dla stogów, jednakowoż po krótkim namyśle przyznał w duchu rację żydowi. Na co miał leźć w oczy niebezpieczeństwu, skoro mógł go spokojnie uniknąć.

Pożegnał się z Oleną i nakazawszy Lejbie surowo, żeby go rychło zbudził, wyszedł na dwór. Tu było wciąż ciemno, ale już nie tak wietrzno, jak przedtem. Widocznie około północy, żywioły długą walką wysilone, układały się także do spoczynku.

Podstąpił pod stóg najbliższy i namacawszy drabinę, gdyż właśnie nad wieczorem Nastka wyłaziła po siano dla krów, wydrapał się szybko na górę. Drabiny nie spuścił na ziemię, lecz zostawił ją, jak była.

Ledwie za Prokopem zamknęły się drzwi szynkowni Ruchla do męża się zwróciwszy, zaczęła szwargotać po żydowsku:

— Słuchaj, Lejba, on pewnie uciekł z kryminału. Widziałeś, jaki on straszny, jak oczami w koło toczy? On z pewnością uciekł!

— A choćby tak? — mąż zapytał.

— Jeżeli uciekł, to trzeba strażnikom powiedzieć, niech go wezmą. Ty wiesz, jak mój tata go nie lubi, jak go się boi!

— To niech go sam łapie.

— Lejbe, co ty mówisz? A przecie tata prosił cię, żebyś mu pomagał.

Mąż głowę przechylił i zaczął mówić przeciągle, tonem drwiącym:

— I ty Ruchciu głupia, i twój tata głupi, jak on chce zbójów łapać, to niech przyjdzie tu siedzieć, a ja, na jego miejsce, pójdę do Smorzego. Czy ty nie wiesz, z kogo my tu żyjemy? Czy może z tych chłopów, którzy na tydzień dadzą pół cwancygiera zarobić, a czasem i tyle nie? A jak zdradzę jednego z tych, co nas żywią, co wtedy będzie? Przecie oni za ręce się trzymają... Czy twój tata wtedy nam pomoże? Spalą nas, wymordują i taki będzie interes. Jeżeli tedy tata chce z nimi wojować, niech tu przyjdzie, ja chętnie pójdę na jego miejsce. Ale dopóki on tego nie zrobi, ja będę trzymał się mego rozumu, bo ty przecie wiesz Ruchciu, że lepszy pies żyjący, niż lew zabity. Teraz śpij, a jakby strażnicy przyszli i o co pytali, to ty wiedz, że nic nie wiesz!

Żona nic już na to nie odrzekła. Krótka a dosadna przemowa męża, zupełnie ją przekonała. W pierwszym rzędzie stał ich własny interes, dopiero po nim szedł interes rodziców.

Prokop na stogu się ułożywszy, myślał, że zaraz uśnie, tymczasem, jak na złość, powieki mu się nie sklejały. Zadużo przeżył w tej dobie, by nie miały tych wrażeń w końcu odczuć nawet tak silne nerwy jak jego. Ilekroć oczy zamykał, widział zaraz padającego mandatarjusza, potem płomienie ogarniające całą siedzibę Verwaltera, wśród nich siną twarz Łukasza... Nie musiał ten obraz sprawiać mu przyjemności, skoro natychmiast oczy otwierał.

W sianie było mu ciepło. Na dworze prawie całkiem ucichło. W chwili - gdy do pasa ręką sięgał, żeby się przekonać, ażali tkwi za nim krucica, bo wchodząc całkiem o niej zapomniał, usłyszał przyspieszone kroki kilku ludzi, którzy przechodzili obok stoga. Za chwilę dał się słyszeć łomot we drzwi, potem wszystko ucichło. Weszli do karczmy. Widocznie byli to strażnicy, o których Lejba wspominał.

Prokop w duchu gorąco Bogu dziękował, że dotąd nie spał. Wśród okoliczności, w jakich się znajdował, zawsze temu bezpieczniej kto czuwa, niż kogo sen zmoży.

Najmniej godzinę było cicho, potem drzwi skrzypnęły i Prokop wyraźnie słyszał jak dwa głosy rozmawiały:

— Mnie się zdaje, Kuba, że to całe szukanie na nic się nie zda - gruby głos przemówił. - Pytanie jeszcze czy to prawda. Kto ci o nim mówił?

— Słyszałem dziś od chłopa z Tuchli który szedł do Węgier, że w południe przyjechał do ich wsi landsdragon ze Stryja i ogłosił im przed karczmą, że kto Prokopa Czarnego pochwyci, ten dostanie sto reńskich.

— Więc musiał uciec z kryminału?

— Nietylko uciekł, ale w dodatku zabił dozorcę więzień. Dlatego tak pilno go szukają. Musimy przetrząść te stogi, bo kto wie, czy się na którym z nich nie ukrył. O! przy jednym stoi nawet drabina. Leź Jasiek!

— Nie głupim. Jak chcesz, leź ty!

— Ale sto reńskich!

— Zarobimy więcej od paczkarzy i życia nie będziem narażali. Czy ty Kuba nie słyszał o Prokopie? On sam jeden zmógł niedźwiedzia, a namby nie dał rady, zwłaszcza, że ma zawsze broń przy sobie? Zresztą czy on taki głupi, żeby uciekać prosto do Klimca? Przecie tu najprędzejby go złapali, bo go tu wszyscy znają. Bóg wie, gdzie on się obraca teraz. Najprędzej na Węgrzech u Rozy Szandora, bo dla niego został już tylko fach zbójecki.

Prokop słuchał i ani jednego słowa nie stracił. Wyciągnął krócicę i przed sobą ją trzymając czekał. Wylezie z nich który na stóg, w łeb mu palnie, innego wyjścia nie ma, a wtedy drugi pewnie uciecze. Jeżeli zaś tego nie uczyni, zginie jak jego towarzysz.

Głosy ucichły. Po niejakim czasie, jeden z nich znów przemówił.

— Wylezę, kto wie... sto reńskich to pieniądz!

W drabinie zaczęły szczeble trzeszczeć.

— Ależ to z ciebie, Kuba, głupiec! — Jasiek zawołał. - Zobaczysz, że się jeszcze jaki szczebel złamie, bo są bardzo słabe i ty kark skręcisz. Przecie taki chytry człowiek, jak Prokop, który z Sambora potrafił uciec, byłby z pewnością drabinę odrzucił i nie zostawiałby jej dla nas. Złeź, Kuba! Chodźmy lepiej do Tuchli, bo mam przeczucie, że bez niebezpieczeństwa coś tam zarobimy. Mówił mi Grossmann, że garbaty Wojtek wybrał się przedwczoraj ze swoimi, a dziś mają wracać na Ławoczne, a ztamtąd, żeby trop zmylić, przyjdą z paczkami do Tuchli. Złeź, kiedy mówię!

Kuba, który stojąc w połowie drabiny spokojnie słów tych wysłuchał, przyznał nareszcie rację przyjacielowi i powoli zlazł na dół.

Jakiś czas słychać było ciężkie kroki strażników, w końcu cisza zaległa.

Prokop odetchnął. Ale spać już nie mógł. Czas wlókł mu się leniwo. Gdyby nie Olena, jużby go tu dawno nie było, ale ona potrzebowała odpocząć, sił nabrać. Dla niej tedy został.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dep. hr. Kaunitz uzasadnia żądanie, by kobiety zostały dopuszczone do studjów uniwersyteckich.

Dep. Luzzato wzywa rząd do utworzenia czysto włoskiego uniwersytetu.

Sprawozdawca dep. Beer reasumuje wnioski i rezolucje wniesione w czasie rozpraw — poczem tytuł „szkoły wyższe" zostaje przyjęty, a Izba przechodzi do tyt. „szkoły średnie".

Pierwszy mówca dep. Hofmann v. Wellenhof zastanawia się nad położeniem suplentów gimnazjalnych, wnosząc, aby nietylko polepszono ich byt materjalny, ale także, aby uregulowano prawnie ich stanowisko.

Dep. Habermann omawia szeroko kwestję reformy szkół średnich, przypomina konferencje berlińskie nad tą sprawą pod przewodnictwem cesarza. Stanowczo oświadcza się za usunięciem greki i wprowadzeniem obowiązkowej nauki jednego z języków żyjących w gimnazjach, a łaciny w szkołach realnych. Tym sposobem otrzymanoby jednolitą szkołę średnią.

Dep. Romańczuk stawia wniosek powiększenia liczby posłów z Galicji o 10, — minister Schönborn odpowiada na interpelację dep. Sommarugi w sprawie konwersji papierów państwowych.

Dep. Kyrle i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie zakazu wydanego przez namiestnictwo wyższo-austrjackie, przeciw używaniu przez stowarzyszenia sztandarów w czarno-czerwono-złotym kolorze.

Następne posiedzenie naznaczono na dzień 4 b. m.

Sprawa panamska.

O pobycie Artona w Rumunji, podajemy kilka interesujących szczegółów:

Arton przebywał w Bukareszcie pod przybranem nazwiskiem Debenhama i zapisał się w liście gości, jako inżynier cywilny. Pozawierał wiele znajomości i zapraszał do wzięcia udziału w wielu przedsiębiorstwach. Wszedł w bliższe stosunki z właścicielem hotelu Boulevard, niejakim Pawłem Lichtnerem i złożył w jego kasie prywatnej 30.000 franków, w formie depozytu. Mówił wiele o swoich interesach w Anglji i innych krajach. Miał otrzymać koncesję w Węgrzech na budowę kolei, a przy „krachu miedzianym" w Paryżu, stracił kilka miljonów, Utrzymywał ciągłą korespondencję z Budapesztem, Wiedniem, Kolonją Paryżem i Londynem. W ostatniem mieście miała przebywać jego żona wraz z dziećmi. Nie były mu obce także koleje rumuńskie i jak twierdził, miał otrzymać znaczne dla nich dostawy. W Bukareszcie poprzyjaźnił się z młodym inżynierem francuskim, panem Dechamps i namawiał go, aby przystąpił do spółki, celem wydzierżawienia dóbr prezesa senatu Cantacuzena. Wspomniał także o wzięciu w antrepryzę budowy w Küstendżje.

Przy końcu listopada r. z. przebywał w Wiedniu. W dniu 14 stycznia powrócił do Bukaresztu i stanął w hotelu Continental, znowu pod innem nazwiskiem Rathborna, inżyniera cywilnego. To było szczytem nieroztropności z jego strony, bo hotel Boulevard, w którym przedtem zamieszkiwał, znajdował się zaledwie o sto kroków oddalony. Zabawił jednak tylko trzy dni i udał się do Jass, gdzie stanął w hotelu Bindera. Tam zostawił swój kufer z bielizną, oznaczoną cyframi E. A. i wiele listów, pod adresem Debenhama i Rathborna. Z Jass wysłał depeszę do zarządu hotelu Boulevard z zapytaniem, czy może udzielić bankowi Blasapulo w Braile, kredytu na sto tysięcy franków.

Czy inżynier Deschamps był już przesłuchany w Bukareszcie? dotąd nie wiadomo. To tylko pewnem jest, że na zapytania swoich przyjaciół zaręcza, iż nic nie wie o Artonie, gdzie się obecnie znajduje. Prawdopodobnie wyjechał do Węgier, lub Lwowa i Krakowa.

Ajenci francuscy wysłani w pogoń za Artonem, opuścili już Rumunję. Według opowiadania, miano ich widzieć we Lwowie, a nawet w Krakowie. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to nie można im przypisać wielkiego sprytu policyjnego, bo Arton, głośno opowiadając na stacji kolejowej w Jassach, że wyjeżdża do Czerniowiec i Lwowa, miał tylko na celu zatarcie swoich śladów.

Policja i sądy rumuńskie, robiły, co mogły, aby przytrzymać Artona i agentom francuzkim udzielały wszelkiej pomocy. Do Jass towarzyszył im prokurator królewski z Bukaresztu. Za przybyciem zrobiono ścisłą rewizję w pokoju Artona, lecz oprócz kufra z bielizną i listów, o których wyżej wspomnieliśmy, nic nie znaleziono. Arton wyjechał w nocy z 23 na 24 stycznia a agenci przybyli 27. Na stacji, wziął ostentacyjnie bilet do Krakowa i kasjer udzielił mu wszelkich wiadomości, co do podróży i wytknął mu drogę przez Ickany, Czerniowce i Lwów.

Arton, podczas swego pobytu w Rumunji był nadzwyczaj czynnym i ruchliwym. Starał się rzeczywiście o różne przedsiębiorstwa, a na zakupnie ogromnej partji jaj, którą wysłał do Londynu przez Ostendę, zarobił nawet kilkanaście tysięcy franków. Był w trakcie otrzymania dostawy węgla dla północnej kolei rumuńskiej, lecz wykrycie jego pobytu, przez dzienniki francuskie obróciło w niwecz wszystkie zamiary i plany. Żył na wielką stopę i pełnemi garściami wyrzucał pieniądze. Swojej metresie, pannie Lili Mosé, czy Meer, zrobił prezent z kulczyków djamentowych, ocenionych na 4000 franków. Ta mu się wywdzięczyła, bo agentom francuskim wyśpiewała w Bukareszcie najskrytsze tajniki Artona i ci, według jej wskazówek, o mało go nie przychwycili w Jassach.

Agenci francuscy, jak powiadają myśliwi— „Spudłowali na dobre" i wątpić należy, czy im się przytrafi, druga tak sprzyjająca sposobność.

Sędzia Franqueville czeka tylko na przyaresztowanie Artona, aby postawić w stan oskarżenia, kilku jeszcze deputowanych, nie będących na liście.

Wzdłuż toru kolejowego.

(Szkic przeznaczony dla czasopisma amerykańskiego)

przez

MARJĘ PIECHOCKĄ.

Co kraj to obyczaj, mówi przysłowie. Słupy na drogach nie napróżno znaczą setki i tysiące kilometrów.

Dwie wstążki szyn prowadzą podróżnego wzdłuż lasów, rzek, przenoszą go przez urodzajną łąkę i nad urwistym jarem górskiego strumyka. A wśród tych pól, łąk, lasów i jarów gdzieniegdzie zabieli się chata wieśniaka, lub odkryje dla oka stary modrzewiowy dwór, wsparty na kilku kolumnach, które z niższem na dach wiązaniem stanowią obszerną werandę: a widok z niej pyszny, na staw, las za rzeczką i kaplicę na wzgórzu. A czy nie byłaby to zajmująca wycieczka, zaglądnąć pod te strzechy i zamki, i nie będąc kulawym djabłem, przypatrzyć się z osobna życiu chłopków i kasztelanek XIX wieku.

Czy czujesz się na siłach zamorski podróżniku, aby uchylić jedno okienko i zaglądnąć do wnętrza zagród naszych? Lud nasz szczery jest i gościnny, nie pozwoli ci być tylko widzem, ale do wnętrza chaty zaprosi, podzieli chlebem, okrasą, ofiaruje dobre miejsce przy kominku i powie: Gość w dom, Bóg w dom. Śmiało możesz z jego zaproszenia korzystać, bo ani serce, ani usta jego nie kłamią.

Chcesz mu zrobić w zamian przyjemność, opowiadaj mu o krajach, skąd wracasz. On, jeszcze nie zna twoich mrowisk, ruchu, świstu machin, warczenia kół, tłoków, regulatorów. Lokomotywa jest dla wielu jedynym okazem czegoś potężnego, buchającego siłą ukrytą, nieznaną, przed którą nie jeden, jak przed Antekrystem robi znak krzyża świętego. A cóż dopiero, gdy mówić zaczniesz o okrętach, co przybijają do twego portu, o fabrykach igieł, żniwiarek, rafinerjach cukru, hutach szkła, miedzi, kopalniach złota, plantacjach bawełny, kakaowca, lasach bananowych, folwarkach wielkich, jak nasze europejskie księstwa, o drukarniach i odlewarniach, gdzie posyłasz swoje dzieci do uczciwego i korzystnego zarobku.

Opowiadaj nam długo o tych dziwach twojej ziemi, a potem rozglądnij się w około i zanotuj w pamięci, a zobaczysz, że i na tej ubogiej ziemi naszej jest coś, co ci się spodoba i zamajaczy w pamięci, gdy nas opuścisz i podążysz w kraj tytanów pracy dnia dzisiejszego.

Bo i my niegdyś byliśmy olbrzymami i walczyliśmy jak Herkules i Anteusz dłoń w dłoń o piędź świętej ziemi i nad nią kawałek błękitnego nieba. Dopiero gdy nam wśród walki usunięto tę ziemię przed nogami, gdy nas uniesiono gdzieś w chmury i północne zorze, wtenczas siły słabły i dziś patrzymy tylko z dumą w przeszłość, z wiarą i nadzieją w to, co nastąpi, a na chwilę obecną przyciskamy dłoń do zmęczonych i zbolałych powiek.

Ty dzielny towarzyszu z nad krańca dziewiczego lasu masz oczy bystre jak sokół, więc przypatrz się jeszcze, czy mamy czego żałować. Muzealne zbiory nasze połyskną dotąd od szabel zakrzywionych, pasów litych złotem, mieczów obosiecznych, które nie napróżno, jak scyzoryki migały w dłoniach naszych wojaków. W krużgankach dawnych naszych opactw nie jedna majestatyczna postać napełnia grozą z za ram odwiecznego obrazu. Wielki płaszcz soboli, buty czerwone, kord w dłoni, wąs długi, głowa podstrzyżona, czub tylko dłuższy na jej szczycie, mina junacka: oto pewnie jakiś wojewoda lub stolnik. Co powie, ryj na marmurze, albo ostrzem miecza na bisurmańskich głowach.

Dalej znowu, poważna matrona w powłoczystej sukni, patrzy na cię łagodnie i ze spokojem poważnym; musi tam już niejeden srebrny włos bielić się w jej włosach, ale je tak starannie ukryła pod kołpakiem z aksamitu i lekkiego futra, że tylko domyślać się musisz w zakonnej prawie prostocie, dawnej strojnej i świetnej piękności.

Dziś jeszcze bracia zakonni znają dobrze ten portret damy w kołpaku z krzyżem złotym na piersiach: to wielce pobożna i dostojna fundatorka klasztoru, za którą od trzystu przeszło lat codziennie jeszcze modli się zgromadzenie.

Ale i młodość ma swoje prawa; tej nie szukajmy już na portretach i w muzealnych zbiorach, ale odtwórzmy ją sobie, słuchając piosnek i tradycyjnych powieści, co do dziś jeszcze przechowują nam życie rodzinne z przed laty.

W zaciszu wiejskiej zagrody wzrasta dziewczę świeże, czyste, piękne i uśmiecha się do ptaszka, do kwiatu, do krynicy, co jej służy za zwierciadło. Nie wie o złem na świecie, nie planuje głębiej, jak tylko, aby młodszemu bratu zrobić psotę, lub zatknąć z wdziękiem bławatek w piękne warkocze. Cieszy się na pogodną niedzielę; wtedy z matką pojedzie do kościoła i pochyliwszy się przed ołtarzem, wygląda, jakby święta z obrazka, otoczona aureolą jedwabistych włosów. Nie jeden patrząc na dziewicę polską, miesza te dwa wyobrażenia i modli się o nią, a jakby do niej. Poczekaj, twoja ukochana ma wiele podobieństwa do aniołów, zgadzam się, ale oprócz tego jest jeszcze znakomitą gosposią. Pod nadzorem ochmistrzyni, bo niegdyś dziewczęta nasze wcale samodzielne nie były, smaży doskonałe konfitury, wędzi półgąski, haftuje śliczne rzędy na konia. Czy umie już wszystkie sposoby, sztuki, sekreta gospodarskie? Czy już dobrze się wyćwiczyła w posłuszeństwie, oszczędności, cierpliwości? Oto przyszły pan i mąż wręcza jej motek jedwabiu skręconego, pogmatwanego, ani jednej nitki nie widać w prostym kierunku.

Wszystko trzeba rozplątać, wyrównać, a to nie gordyjski węzeł, nożyczek użyć nie wolno i nie szarpnąć drobnej białej ręki w niecierpliwym pośpiechu. Uważaj dziewczę, aby nitki nie przerwać, bo tylko wtenczas rodzice uznają, że możesz być powolną, łagodną i cierpliwą żoną, matką, gospodynią domu.

Ale podczas gdy narzeczona będzie zwijać swój kłębek z pieśnią na ustach, niech pan młody odpowie, czy potrafi znieść próby, na które zucha należy w zamian wystawić.

Potrafisz wypłoszyć niedźwiedzia z puszczy, okiełznąć dzikiego rumaka, zastrzelić w lot kaczkę, zagłuszyć swych przeciwników na sejmiku, wyjść cało ze stu pojedynków, wypić tokaju antałek a przytem na pierwszą trąbkę stanąć pod chorągwią, uszanować starszych a dać się porąbać *pro fide, lege et rege*.

Jeżeli to wszystko nowożeńcom znane i możliwe do spełnienia, to niech druchny i drużbowie na wesele śpieszą, a niech snopy kwiatów i świateł towarzyszą uczcie i wiwatom bez końca!

Dziś już to wszystko minęło, wesela nasze, zagrody, pałace, portrety, zwyczaje straciły koloryt i kształt rodzinny. Tu i owdzie jeszcze uroczystość jakaś przypomina dawne czasy — dawnych ludzi.

Jeżeli widok ich rozerwie cię po pracy szanowny czytelniku z za oceanu, to skieruj w tę stronę twój wydoskonalony dalekowidz, a ja już z wyrazu twej twarzy odgadnę, co ci sprawi przyjemność i na jakim widoku chciałbyś dłużej i milej spocząć twoim wzrokiem.

„ŚWIAT".

Powitaliśmy już serdecznie pierwszy numer odrodzonego *Świata*. Powtarzamy odrodzonego, gdyż mimo usiłowań zaaklimatyzowania go we Lwowie, okazało się, że grunt lwowski jest niepodatny, że groziło na nim *Światu* zejście z tego świata. Zabrakło mu naprzód umiejętnej dłoni redaktora-założyciela, a następnie „oficyny" lwowskie, nieprzyzwyczajone do odbijania rzeczy artystycznych, obniżyły zewnętrzną stronę wydawnictwa. Szczęśliwie więc się złożyło, iż *Świat* powrócił... na łono rodziny.

Przerwa chwilowa w wydawnictwie, spowodowana przeniesieniem *Świata* ze Lwowa do Krakowa, zmusiła wydawcę redaktora do ułożenia potrójnego numeru. I stało się dobrze, bo w ten sposób powstało wyjątkowo piękne album, zasobne w treść literacką, bogate artystycznie.

Przyjrzyjmy się naprzód części literackiej. Rozpoczyna ją „P...", nowela Michała Bałuckiego, opowiadająca z niezrównanym humorem dzieje studenckiej miłości; ten nieoszacowany dar obserwacji, jakim celuje Bałucki, występuje tu w całej pełni. „Urocze oczy", komedja w czterech aktach Zygmunta Sarneckiego, zapoznaje nas z połową tego niepospolitego utworu, który prawdopodobnie stanie się ozdobą sceny. Zresztą sąd swój musimy powstrzymać aż do ukazania się całości, tyle tylko zaznaczając, że wieje z komedji nuta serdeczna i ciepło, którego coraz mniej w nowych utworach dramatycznych. Wiersz Mirjama „Zdało mi się", przywdział się w wytworną szatę poetyczną. Tegoż Mirjama znajdujemy tłómaczenia z „Róży stulistnej" Czelakowskiego, najklasyczniejszego obok Kolara poety czeskiego, z epoki odrodzenia czeskiej literatury. Rozprawa dra Józefa Tretiaka o satyrach Krasickiego, zapowiada poważne studjum. Następnie p. Stanisław Estreicher rzuca pogląd na historję krytyki w Polsce, z powodu najnowszego dzieła prof. Stanisława Tarnowskiego o Zygmuncie Krasińskim. Dr Wł. L. Jaworski, rozpoczyna popularne studjum o francuskiej literaturze prawniczej. Następnie *Świat* przynosi życiorysy i charakterystykę dwóch jubilatów Piotra Chmielowskiego i Kazimierza Bartoszewicza.

Nadzwyczaj cennym jest podany w całości „Pamiętnik Wróblewskiego" z papierów Świdzińskiego. Są to wspomnienia z epoki sejmu czteroletniego i drugiego rozbioru Polski, dotyczące wyłącznie wojskowości, obyczajów żołnierskich, rynsztunku i form umundurowania.

Przyczynek to ważny dla historyka i dla artysty — tem więcej, że epoka walk przed Sejmem grodzieńskim dotychczas nie została opracowaną. Znajduje się tu kilka szczegółów do charakterystyki ks. Józefa Poniatowskiego, postaci jednej z najpiękniejszych, jakie nasze ostatnie dzieje wydały — postaci równej Kościuszce (za taką mieli ją współcześni) a jakoś dziś dziwnie pomijanej i coraz mniej znanej. Kończy część literacką ciekawa rozprawka dra Złotnickiego „o przyjemnościach i cierpieniach". Po niej idzie jeszcze obszerna kronika artystyczna i literacka, świetnie zebrana i zestawiona.

W dziale ilustracyjnym *Świat* ma wyrobioną tradycję, którą obecnym numerem dzielnie podtrzymuje. Axentowicz, Stachiewicz, Kossak, Malczewski, Popiel, Pruszkowski i inni dali, każdy coś ładnego i świeżego. Pod względem technicznym wyróżniają się reprodukcje: „Siesta" Popiela i „Parki wiejskie" Gussowa. Aktualnymi są udatne portrety dwóch jubilatów Piotra Chmielowskiego i Kazimierza Bartoszewicza, ołówka p. Dyrdonia. Jak zwykle elegancki Jankowski dał zgrabną winietkę na miesiąc luty, Kossak i Pruszkowski dwa dzielne szkice, Stachiewicz bardzo ładną alegorję, przedstawiającą „Rok nowy" i ze zwykłym sentymentem i finezją narysowaną główką kobiecą.

W dodatku daje *Świat* „Tradycje kodeńskie," opowiadanie Kajetana Kraszewskiego z lat 1790—1792. Takich rzeczy nigdy za wiele dla wszystkich, co przeszłość kochają.

Z tego krótkiego sprawozdania widzimy jasno jak *Świat* odpowiada znakomicie swemu zadaniu, z jaką umiejętnością Redakcja jego umie stworzyć całość pierwszorzędnej wartości literackiej i artystycznej. A z tego przeświadczenia płynie konieczność wskazania obowiązku wszystkim ludziom dobrej woli, wszystkim dla których nasz dorobek cywilizacyjny nie jest obojętnym, aby popierali najsilniej ten ważny posterunek, jakim wydawnictwo *Świata* jest bezsprzecznie dla naszej literatury i sztuki. To mało chlubić się przed sobą i obcymi tak wytwornem wydawnictwem — trzeba zrozumieć względem niego swój obowiązek.

Z wystawy Tow. Przyj. sztuk pięknych.

Po zbiorowych wystawach dzieł pp. Stasiaka i Stachiewicza, mamy obecnie wystawę zbiorową p. Włodzimierza Tetmajera, na którą składa się 13 mniejszych, lub większych prac tegoż artysty.

Nowe prądy, z którymi na polu wszystkich objawów ducha ludzkiego spotykamy się przy końcu naszego stulecia, odbijają się oczywiście także na malarstwie. Nie lenili̇śmy się nigdy pospieszać za zagranicę, nie bacząc, czy wzory ztamtąd podawane warte były lub nie, naśladownictwa. I dziś także młodsi malarze i poeci rzucili się z zapałem, większym może, niż przekonanie, do naśladowania impresjonizmu, dekadentyzmu, symbolizmu itd., słowem wszelkiego rodzaju modnych objawów tego, co otrzymało utartą nazwę *fin de siècle*.

Ta uwaga przyszła nam na myśl, patrząc na utwory pendzla dzielnego — utalentowanego malarza. Ogólne wrażenie, jakie się w pierwszej chwili odbiera, świadczy o sile tonu, dużej dozie energji, żywej obserwacji i zamiłowaniu, z jakiem artysta traktuje swój przedmiot. Po bliższem rozpatrzeniu się rażą: pewna rubaszność rysunku, lekceważenie wykończenia, owa modna dziś maniera wprowadzania plam kolorowych, zamiast modelowanych kształtów i nadawanie *à priori* pewnym kolorom zawsze tej samej siły i wartości. Z pomiędzy dawniejszych prac najlepszą jest „Kolenda". Spotykamy w niej wszystkie dodatnie i ujemne strony, charakteryzujące talent p. Tetmajera. Grupa parobczaków, cisnących się do okna, pochwycona jest z wielką prawdą. Chłop, stojący na pierwszym planie, wyborny, ruchy naturalne, ogólne sylwety figur prawdziwe. Każda jednak z postaci prosi się, by jej artysta poświęcił był jeszcze pewną dozę pracy — jeszcze odrobinę wykończenia. Przyznajemy, że wieśniak z okolic Krakowa ani ładnym, ani zgrabnym nie jest, mimo to nie każda z postaci wiejskich musi być *comme de raison* krótka, gruba, każda twarz o typie tatarskim, o wyrazie bezmyślnym. Razi to szczególniej w „Weselu", które zkądinąd ma wiele życia i ruchu. Najcelniejszym obrazem z pomiędzy wystawionych, a co z przyjemnością notujemy, ostatnim co do czasu, jest „Pisarz pokątny". Widoczny postęp musi przyjemnie uderzyć każdego, co jak piszący te słowa, zalicza się do wielbicieli talentów świeżych, a energicznych.

Wybornie ze strony psychologicznej podpatrzone typy, każą zapominać o technice trochę brutalnej a robiącej wrażenie, iż patrzy się raczej na szkic, niż skończony obraz.

Tam, gdzie treść kompozycji zostawia artyście wolne pole w traktowaniu przedmiotu szerokiemi masami świateł, cieni i kolorów — tam artysta jest, w całem znaczeniu tego słowa, samym sobą. Taka np. „Noc", w której pojedyncze szczegóły giną w falach światła księżycowego, lub grubej pomroce cieniów, jest doskonałą. Również niewielki szkic, przedstawiający ogródek przed jedną z wil w Krakowie i drugi, na którym widzimy ścieżkę, wijącą się wśród dojrzewających łanów pszenicy — dowodzą, iż p. Tetmajer nietylko jest wybornym znawcą naszego chłopa, ale także i tła, na którem żyją jego ulubione postacie.

Należy mieć nadzieję, iż pobyt we Włoszech, dokąd dla dalszych studjów udał się przeszłoroczny laureat krakowskiej szkoły sztuk pięknych, wpłynie dodatnio na rozwój jego talentu. Pod gorącem niebem Italji będzie on miał dalej sposobność studjowania efektów słonecznego oświetlenia, w których się tak lubuje a zarazem, patrząc na dzieła starych lecz nieśmiertelnych mistrzów, dojdzie zapewne do przekonania, że jedynie ścisłe i poważne studja w połączeniu z talentem prowadzą artystów na wyżyny sztuki.

Do młodych zalicza się także p. Radziejowski, którego dużych rozmiarów obraz „Południca" nad wyraz nieprzyjemne sprawia wrażenie: raz dla obrzydliwości pomysłu a następnie z powodu pytania, jakie musi sobie każdy widz, patrząc na ten płód nie wybujałej fantazji, lecz wyszukanej i w najwyższym stopniu nie smacznej oryginalności zadać, co skłoniło komisję rozpoznawczą do przyjęcia tego obrazu na Wystawę?.. czy to drwiny z dobrego smaku publiczności?..

Postać nagiej kobiety, będąca prawdziwą karykaturą, ma ilustrować podanie ludowe o widmie ukazującem się na moczarach w południowej godzinie. Krajobraz z poczuciem prawdy namalowany traci całą wartość, przez tego potwora wymalowanego na pierwszym planie. Dużo wolno takim artystom, jak Böcklin, lecz nie wolno nigdy i nikomu przekraczać granic dobrego smaku i rozsądku artystycznego.

Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy do przyszłego razu odłożyć sprawozdanie o wielu innych ładnych obrazach, które są prawdziwą ozdobą naszego salonu.

Józef Trepka.

Z życia Hohenzollernów

przez

F. NEUKOMM I P. D'ESTRÉE.

[illegible]

Dnia pewnego zaprezentował swojemu dworowi, jako metresę królewską, hrabinę Wartenberg, żonę swego pierwszego ministra. Nie była ani młodą, ani piękną, ani nawet dobrze wychowaną; co więcej, zaledwie rozumiała połrochu język francuski; była zatem wielce zakłopotaną, gdy Zofja Karolina przemówiła do niej po francusku. Mimo wad rozlicznych miała pewną przewagę urzędową, że się tak wyrazimy, nad umysłem monarchy, zastosowaną do okoliczności. Co więcej, wspólnie z mężem i ze swoim kochankiem Wittensteinem, wywierała na sprawy państwa wpływ, który o mało nie stał się złowrogim dla szczerych i uczciwych sług kraju. Nazwano ten ich związek: ministerjum trzech W. Na pozór urząd hrabiny ograniczał się na towarzyszeniu królowi, gdzie podobało mu się ją zabierać. Co do .. reszty, mówiła przy sposobności hrabiemu Poelnitz:

— Nie było nic między mną a królem; skoro zaś przystaję na wszystkich innych, możesz mi hrabio wierzyć na słowo.

Królowa Zofja Karolina znosiła cierpliwie i z wszelką filozofją obecność tej awanturnicy; inaczej rzeczy stanęły, skoro wstąpiła na tron Zofja Ludwika. Odrazu położenie bardzo się zaostrzyło. Podczas wdowieństwa monarchy, Wartenbergowa i jej godny małżonek stali się niemal wszechwładnymi. Hrabia miał pierwszeństwo przed książętami krwi, hrabina wobec księżniczek, które były jeszcze pannami. Pewnego wieczora przyszło do walnej bitwy, podczas gry Jego Królewskiej Mości, między faworytą a hrabiną Lintto, żoną ambasadora holanderskiego, którą Wartenbergowa zelżyła najbrutalniej. Wkrótce atoli nastąpił skandal, który wreszcie zakończył jej karjerę. Stało się to na zebraniu u królowej, a w nieobecności króla. Bawiono się w odgadywania. Wartenbergowa miała minę wyniosłą, niemal pogardliwą.

Nagle całe towarzystwo osłupiało, widząc lokaja w liberji, kroczącego poważnie wzdłuż sali, z filiżanką kawy na tacy, którą podał hrabinie. Na ten widok niezwykły, królowa nie potrafiła pohamować się w słusznym gniewie i rozkazała tej kobiecie, która ośmieliła się rozpościerać rządy wobec jej majestatu i w jej pałacu, wyjść za drzwi natychmiast. Hrabina atoli parsknęła jej w nos śmiechem, z najwyższą bezczelnością.

— Wyrzucić przez okno tę zuchwalicę! — zawołała królowa.

Nikt nie ośmielił się ruszyć. Królowa jednak nie czekała długo na zadośćuczynienie za tę zniewagę niesłychaną. Skoro król powróciwszy dowiedział się o tem, co zaszło, wpadł w gniew okrutny i wypędził natychmiast potrójne W. Wyjechali razem do Paryża, aby tam rozmyślać boleśnie nad niedogodnością picia kawy, kiedy nam jej nikt nie podaje.

Historja wspomina nawiasem o księżniczce Hohenzollern z linji młodszej, do której miał się król również umizgać. Fakt ten nie zdaje się być prawdziwym. Gdyby tak było rzeczywiście, księżna na Palatynacie, druga żona brata Ludwika XIV, nie omieszkałaby była wspomnieć coś o tem. Nie oszczędzała ona wcale parwenjuszów domu pruskiego. O tej właśnie księżniczce Hohenzollern pisze tyle tylko do margrabiny Amalji-Elżbiety:

„Utrzymują, że jest strasznie kochliwa. Osoby w tym rodzaju, za młodu zbierają dużo pieniędzy, a gdy raz zestarzeją się, są zmuszone same płacić".

Po wyjeździe Wartenbergowej, królowa oddała się jeszcze gorliwiej nabożeństwu. W skutek tego wpadła w melancholję, zrobiła się dziwnie rozdrażnioną i nareszcie całkiem zmysły zdrowe utraciła. W tym samym czasie król również rozchorował się niebezpiecznie, ukrywano też przed nim stan opłakany królowej. Dnia pewnego, gdy chora była jeszcze bardziej rozstrojoną, niż zwyczajnie, wymknęła się z pokoju, gdzie jej pilnie strzeżono i przebiegłszy galerję, wpadła do męża apartamentu, przez drzwi oszklone, które roztłukła w kawałki. Król drzemał w dużem karle poręczowem. Zbudził się natychmiast, nie miał jednak ani sił, ani czasu powstać; królowa rzuciła się bowiem na niego, łając go najokropniej. Struchlał z trwogi, widząc ją na pół rozebraną, całą w bieli, z rękami i ramionami krwią ociekłemi. Oficerowie służbowi, którzy stali w pogotowiu w pokoju obok, nadbiegli i uwolnili króla z rąk warjatki. Fryderyk tak był jednak przerażony tą awanturą, że natychmiast zapadł w gorączkę. Rzekł do otoczających, kładąc się do łóżka:

— Widziałem „białą damę", jestem zgubiony...

I rzeczywiście: umarł nazajutrz.

Ludwik XIV kazał sobie opowiedzieć ten dramat bratowej, która tak o tem donosiła księżnie hanowerskiej:

— Król raczył powiedzieć mi łaskawie, że nie może w żaden sposób wziąć żałoby, bo nie było najmniejszego pokrewieństwa między nim a nieboszczykiem; nie może również uczynić tego urzędowo, bo go za życia nigdy królem nie uznał. Pytał się król przy tej sposobności, czy to prawda, że królowa, wpadłszy w furję, o mało męża swego nie udusiła i czy dalej trwa u niej szaleństwo. Musiałam opowiedzieć mu tę całą historję w gabinecie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Odessy.

Piszą z Odessy do *Graždanina*:

Nareszcie w dniu 26 stycznia r. b. odbyły się w Odessie pierwsze wybory do *Gorodskoj Dumy*, stosownie do nowej miejskiej ustawy. Wybrano 38, w liczbie tej 10 nowych członków, oraz 9 dawniejszych dla ukompletowania ogólnej cyfry 37 rzeczywistych członków i 16 kandydatów. Posiedzenie nowe wyznaczono na dzień 28 stycznia r. b, na którem sprawa wyborów ostatecznie zostanie załatwioną. Sądząc z liczby kandydatów, polskie stronnictwo ma znaczną przewagę i śmiało obecną Dumę można nazwać polską, której za miejsce urzędowania należałoby oznaczyć zamiast Odessy, Warszawę. Ludziom, znającym dobrze zarząd miejski, rzecz ta nie wydaje się wcale dziwną, Polacy w Odessie z każdym rokiem coraz się bardziej wzmagają i nabierają siły, zarząd prawie całkowicie składa się z Polaków.

Oprócz tejże z małym wyjątkiem wszystkie urzędnicze posady po tak zwanemu „najmu“ zajmują także Polacy. (Wyraźnie po najmu znaczy, że osoba, będąca na posadzie, nie jest rzeczywistym urzędnikiem i w każdej chwili może być uwolnioną. Taki najomnyj nie płaci składki emerytalnej, nie nosi munduru, i w ogóle uważanym jest jako pomocnik najmowany dziennie. — Przyp. Red.). Wszędzie, jednem słowem, gdzie tylko okaże się jakie miejsce wolne: czy to w szpitalu, czy w bydłobójni, czy w kantorze handlowym, na posadach rządców i podrządców, wszędzie Polacy, którzy nareszcie ostatecznie kierują losami miasta Odesy. Tymczasem nasza ludność prawosławna nie śmie zbliżać się prawie do urny, a obawia się równie powierzać sprawy miasta obcym, gdyż następstwem tego niewątpliwie będą długi, bo obecnie nawet nie ma już co zastawić. Zastawione już wszystkie budowle miejskie, obciążone długami grunta, teatr a nawet miejsca lecznicze.

Przed kilkoma dniami na ostatniem posiedzeniu polsko-żydowskiej Dumy, zaprojektowano nową pożyczkę siedmiu miljonów. Potrzeby tej nie uznają ruscy ludzie i czasby też było skupić się i dać należytą odprawę mieszaniu się obcych do rządów rosyjskiego miasta. Przecież nie jest to taka znowu wielka sprawa, aby jej doprowadzić do końca nie powiodło się. Zbierzmy 1800 ludzi i tak jak to czynią Polacy, ale zawsze z wielką przezornością, rzućmy do urny gałki na kandydatów pochodzenia rosyjskiego, znanych ze swej prawości i uczciwości. Dzięki Bogu, jest kogo wybrać pomijając zamieszkałych tu Greków, Włochów i Polaków a Duma nie odważyłaby się na projektowanie 7 miljonowej pożyczki. Powiększenie liczby członków-Rosjan, da nam możność ograniczenia nominacji na posady urzędnicze miejskie; moglibyśmy wreszcie najmować individua innej narodowości, najwyżej 10—20 procent. Członkowie Dumy winni być wybierani przez samą Dumę, a nie przez jakieś wybory, wówczas nie zwyciężaliby Polacy i rola ich dzisiejsza byłaby zupełnie ograniczoną.

Rewolucja w Hawai.

O rewolucji w Hawai i zrzuceniu z tronu królowej Lilinokalan, o czem doniosły już telegramy, przynoszą obecnie gazety zagraniczne z San Francisco pod datą 29 z. m. ciekawe szczegóły. Gdy rozeszła się wieść, że królowa zamierza ogłosić nową konstytucję, zebrał się liczny tłum przed pałacem. Królowa wezwała ministrów do siebie, do błękitnego pokoju, gdzie jej królewska mość we wspaniałym negliżu i lśniącej od djamentów koronie na głowie, siedziała na stole i zażądała niezwłocznego podpisania nowej konstytucji, dodając, iż zamierza ją natychmiast ogłosić. Prokurator jeneralny i minister spraw wewnętrznych odpowiedzieli bez namysła i stanowczo: Nie; inni ministrowie wahali się zrazu, lecz następnie także odmówili podpisu. Wszyscy odradzali monarchini popełnienia tego postępku, lecz daremnie. Uderzyła pięścią w stół i zawołała: „Nie chcę już słyszeć żadnych rad Chcę ogłosić tutaj tę konstytucję i to natychmiast“. Następnie groziła, że ze stopni przed pałacem oznajmi ludowi swój zamiar nadania mu nowej konstytucji.

Ministrowie na razie zapobiegli temu, obawiając się jednak skutków tego kroku, że królowa pomimo to zamiar swój wykona, opuścili corychlej pałac i zawiadomili niezwłocznie przyjaciół swoich o tem, co zaszło. Najbardziej poważani obywatele wszystkich odcieni politycznych postanowili na odbytem na miejscu zgromadzeniu, bronić prawa i wolności narodu i stawić opór rewolucyjnym zachciankom autokratycznej monarchii. Następnie ministrowie, pomimo obawy o własne życie, udali się ponownie do królowej i zdołali wymódz na niej przyrzeczenie odroczenia na dni kilka proklamacji nowej konstytucji, a to z powodu napotkanych trudności. Podczas konferencji z ministrami, zgromadzono wojska królewskie po za obrębem pałacu i jeden z obywateli wezwał tłum, aby ministrom, którzy ośmielili się opierać życzeniom królewskim, kazać ten postępek krwią opłacić. Poczem królowa z balkonu sama ogłosiła wiarołomstwo swoich ministrów, z których jeden natomiast, ze stopni pałacu oznajmił ludowi że tenże jest zdradzony przez królowę i zażądał jej śmierci. Tymczasem utworzył się komitet bezpieczeństwa i pomyślności publicznej i zabrał się do dzieła. Królowa, przekonawszy się, że dalszy opór na nic się nie przyda, usunęła się do swoich apartamentów prywatnych, przed którymi rząd prowizoryczny straż postawił.

Odezwa wydana przez komitet pomyślności publicznej ogłosiła, iż monarchja jest zniesiona i ustanowiony rząd prowizoryczny, który prowadzić będzie sprawy publiczne, czuwać nad spokojem publicznym i urzędować dopóty, dopóki nie zostanie zawarta ugoda ze Stanami-Zjednoczonemi. Niezwłocznie po ogłoszeniu tej proklamacji królowa Liliuokalani wydała następującą odezwę: „Ja, Liliuokalani, z łaski Bożej i z mocy konstytucji państwa hawajskiego królowa Hawai, protestuję niniejszem najuroczyściej przeciw wszystkim postępkom, jakich się względem mnie i rządu konstytucyjnego dopuściły pewne osoby, które przywłaszczyły sobie prawo utworzenia rządu prowizorycznego. Oświadczam, że ustępuję wyższej potędze Stanów-Zjednoczonych, których poseł pan Stevens kazał, aby wojska unji wylądowały w Honolulu i oświadczył, że będzie wspomniany rząd wspierał. Celem więc uniknięcia walki siły zbrojnej z ludem, a może utraty życia ludzkiego, podnoszę protest przeciw dokonanemu pogwałceniu praw Moich i składam Moją władzę urzędową, do chwili, w której rząd Stanów-Zjednoczonych na zasadzie wyjaśnionych okoliczności, zgani zachowanie się swego przedstawiciela i przywróci Mi prawa, przysługujące Mi jako władczyni konstytucyjnej.

Dan w Honolulu 17 stycznia 1893.

Liliuokalani“.

Zdetronizowana królowa hawajska urodziła się w roku 1838, a objęła rządy po zmarłym przed dwoma laty bracie, królu Kalakaua I; jest ona bezdzietną wdową po Amerykaninie, Janie O. Dominis. Następczynią jej byłaby jej siostrzenica, urodzona w r. 1875 księżniczka Kaiulani, córka zmarłej księżniczki Likelike, poślubionej Szkotowi Archibaldowi Cleghorn, który był jeneralnym poborcą celnym w Hawai. Królewska dynastja hawajska była dziedziczną w domu Kapaakea, a męskich potomków obecnie nie ma. Wyspiarskie królestwo Hawai obejmuje 16964 kilometrów kw. i ma 90.000 mieszkańców, z tych 34.500 krajowców, 6.200 mieszańców, 15.000 Chińczyków, 12.500 Japończyków i 21.000 białych, między którymi 8.600 Portugalczyków, 2.000 Amerykanów, 1.400 Anglików i 1034 Niemców.

Ze słownika karnawałowego.

A. Najpełniejszy i najstarszy z dźwięków w mowie ludzkości, wydawany przy pomocy najlżejszego i najnaturalniejszego otwarcia ust, ztąd uprzywilejowany wśród rozmów balowych, od niego bowiem każdy się tu djalog zaczyna, np. „A, i ty się tu znalazłeś“!...

Five o'clock thea. Szczególnego rodzaju herbata, w szanujących się domach, podawana punkt o 6 wieczorem a wywołująca ogólne ziewanie.

Garderoba. Miejsce, w którem się przed wejściem na salę balową składa za pewną opłatą paltoty, futra i okrywki, a do którego dobrze jest na czas powracać, tj. zanim najlepsze z futer, paltotów i okrywek nie ulotniły się jeszcze. Plac to przytem boju, w którym mężczyźni walczą niby lwy, o własne dopominając się futra.

Intryga. Zadawanie sobie niebolesnych ciosów i wyznaczanie schadzek, których się następnie nie dotrzymuje.

Okno. Oszklony otwór w murach kamienic, przeznaczony zwykle do wyrzucania na ulicę pieniędzy.

Polydipsie (od *dipsa*, pragnienie). Patologiczny stan, objawiający się gwałtownem domaganiem się napojów musujących. Występuje najsilniej w pauzach między tańcami.

Wachlarz. Przyrząd używany przez kobiety do ukrywania twarzy a odsłaniania rąk. Służy także do prowadzenia rozmowy.

Wata. Naturalny produkt, wypełniający torebki owocowe bawełny, a który drogą mniej naturalną co innego wypełnia. Często zastępowana bywa innym naturalnym produktem drzewa gumowego, w czem znajduje źródło wyrażenie: „krok elastyczny“.

X. Spółgłoska. Tak nazwana od pewnego typu nóg, spotykanych na balach maskowych.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* We środę wieczorem odbył się w tutejszej „Gwieździe“ bal maskowy, a w Kasynie miejskiem tańczono na pikniku starokawalerskim. Obie zabawy nie cieszyły się bardzo licznym udziałem publiczności. W kasynie tańczyło zaledwie 50 par, w „Gwieździe“ zaś nie było takich tłumów, jakie zwykle bywały na maskaradach przez to Towarzystwo urządzanych. Widocznie wiele osób powstrzymała obawa przed demonstracjami, które — jak powszechnie w mieście mówiono — zamierzała urządzić młodzież lwowska. Jakoż w istocie około godziny 12 w nocy weszło na podwórze przed „Gwiazdą“ przeszło dwieście osób, przeważnie młodzieży akademickiej i chciało się dostać do balowej sali. Gdy ich tam jednak nie wpuszczono, przyszło do małej utarczki z kilku członkami „Gwiazdy“, poczem po wybiciu kilku szyb, cały tłum sformowany w czwórki przeciągnął spokojnie ulicami Franciszkańską i Łyczakowską, placami Bernardyńskim i Halickim, ulicami Batorego, Fyedry i Akademicką ku gmachowi kasyna miejskiego, gdzie przyszło do utarczki między policją a młodzieżą. Z ulicy Akademickiej poszła młodzież ku placowi Marjackiemu. Tu jednak otoczyła ją kompanja policjantów i zaprowadziła na inspekcję policji.

Aresztowano równocześnie kilka osób, które nic wspólnego z młodzieżą nie miały i tylko z ciekawości szły za nią. Po spisaniu protokółu wszystkich puszczono do domu.

* W sprawie Polaków mieszkających w Ameryce, uchwalił komitet (którego prezesem jest Adam ks. Sapieha, wiceprezesem Mieczysław hr. Rey, a sekretarzem prof. Dunikowski) co następuje: 1) W najbliższej przyszłości założyć w Chicago internat polski ze szkołą średnią, rodzaj małego seminarjum, celem wychowania w duchu patrjotycznym i katolickim tęgich kandydatów do stanu duchownego. Wychowańcy tego internatu otrzymają gruntowne wykształcenie, aby się mogli udać następnie na kursa teologiczne. Hr. Rey oświadczył, że już rozporządza na ten cel sumą półtora miljona franków. 2) Założyć organizację, któraby łączyła zarówno „Zjednoczenie“ jak „Związek“, jakoteż w ogóle wszystkie Towarzystwa polskie z krajem. Celem organizacji będzie tylko pielęgnowanie polskiego ducha narodowego i staranie się o podniesienie poziomu oświaty. 3) Zaopatrzyć czytelnie polskie w Ameryce w książki, i rozszerzyć działalność „Macierzy Polskiej“ na Amerykę.

4) Założyć polskie Towarzystwo ubezpieczeń i polski bank w Ameryce. 5) Urządzić racjonalną kolonizację celem odciągnięcia wychodźców od zbytniego natłoku do miast, wytwarzającego tylko proletarjat. 6) Starać się u Stolicy Apostolskiej o większe uwzględnienie potrzeb Kościoła polskiego, a przedewszystkiem o mianowanie choć jednego Polaka biskupem terytorjalnym w Ameryce.

KURJER WARSZAWSKI

* W procesie Brzezickiej, z okazji uroczystego święta czwartkowego, rozprawa zaczęła się dopiero o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Świadkowie: Włodzimierz Teffie, sekretarz kancelarji więziennej, Witold Czarnowski, dozorca więzienia, Włodzimierz Owsianny, urzędnik kancelarji więziennej i aresztantki: Marjanna Unisiak i Chuwa Rychter, zeznają jednogłośnie, iż oskarżona cierpiała ciągle na ataki nerwowe i nieraz trzeba ją było przyprowadzać do przytomności.

Najważniejsza chwila procesu stanowiąca o losie Brzezickiej nadeszła, gdy sąd zawezwał do złożenia świadectwa lekarzy, mających osądzić, czy obwiniona popełniła morderstwo w stanie rozdrażnienia umysłowego, lub też z zupełną rozwagą?

Pierwszy zabrał głos dr. Popow i oświadczył, że on i dwaj jego towarzysze przyszli do jednozgodnych wniosków. Przed wyłuszczeniem atoli samej opinji, ekspert uznał za rzecz konieczną rozpatrzyć odnoszące się do samej kwestji fakty, ustalone w toku śledztwa. Faktów tych jest niewiele, a w ich liczbie ściąga przedewszystkiem uwagę choroba umysłowa matki Brzezickiej. Powstaje pytanie, czy ta choroba pozostała dziedziczną? Na to pytanie nie można odpowiedzieć stanowczo. Psychoza bywa dwojaka: 1) wywołana przez wypadek zewnętrzny i nie przechodząca zwykle na potomstwo i 2) organiczna, przez długi czas skrycie w organizmie utajona i pod różnemi postaciami odbijająca się w dzieciach.

W danym razie eksperci zbyt mało posiadają materjału, aby osądzić do jakiego rzędu psychozy należała choroba ś. p. Polickiej. Czy psychoza matki odbiła się w Brzezickiej? aby odpowiedzieć stanowczo, trzeba znać dobrze całe życie oskarżonej. Tymczasem o jej dzieciństwie nie wiemy nic prawie. Wiemy natomiast o jej cierpieniach nerwowych w dobie dojrzewania, które to cierpienia trwały następnie przez całe jej życie. Przytrafiające się ataki nerwowe łączyły się niekiedy z zupełną utratą przytomności, niekiedy zaś z przyćmieniem umysłu. Zestawiając jeszcze różne dane, dostarczone przez świadków, przyśliśmy do przekonania, że Brzezicka cierpi na ataki wielkiej histerji (*grande névrose*). Ową histerję przypuścić należy u obwinionej, że cierpi na nią wskutek dziedziczności. Godną uwagi jest rzeczą, że dzieci Brzezickiej podlegają także różnym chorobom, wynikającym z rozdrażnienia nerwowego.

Trzymając się aktu oskarżenia, to każdego uderzy, rażące lekceważenie przez oskarżoną, wszelkich zasad moralności, ujawnionej w systematycznych pożyczkach, kłamstwach, natarczywych prośbach i fałszach. Takiż sam zanik uczuć moralnych objawia się i w samem morderstwie. Brzezicka idzie do Gerlachowej, zadaje jej ciosy i zabija z rozmysłem. Zaraz potem dopuszcza się rabunku, umywa, poprawia odzież, a lubo schwytana na gorącym uczynku, drży w pierwszej chwili, przecież wkrótce zapanowuje nad sobą, rozmawia spokojnie, daje rady jednemu z urzędników, a nawet żartuje, że go udusi. Rysy to dziwne, zwłaszcza, gdy się je zestawi z wygórowaną wrażliwością, np. na widok kurczęcia zarzynanego. Jakże wytłumaczyć takie przytępienie zasad moralnych? Czy jest ono rezultatem wpływów, które oddziaływały na własne jej życie, czy też wynikiem dziedziczności? W chwili obecnej, nie mamy dość danych, ażeby na powyższe pytanie stanowczo odpowiedzieć. Stanie się to możliwem, jeżeli oskarżona zostanie poddaną specjalnej obserwacji lekarskiej. Bez takiej obserwacji nie mamy prawa obecnie wygłosić naszej ostatecznej opinji. Więzienie bowiem nie jest miejscem odpowiednim do obserwacyj psychjatrycznych, a obecny materjał dowodowy nastręcza niejakie dane na korzyść oskarżonej, iż Brzezicka w chwili zabójstwa znajdowała się w stanie psychozy.

Doktorzy: Trockij i Rothe, zgadzają się również z wnioskami dra Popowa.

Piąty dzień posiedzenia rozpoczął się mową prokuratora. Ten zaznacza, że opinja biegłych nie była dostatecznie umotywowaną. Eksperci albowiem twierdzili, że Brzezicka cierpi na chorobę nerwową, ale nie umysłową, a dwie te choroby bardzo się różnią ze sobą.

Po mowie obrońców, sąd udał się na ustęp, celem powzięcia ostatecznej decyzji, czy Brzezicką oddać pod obserwację lekarską, lub dalej kończyć sprawę?

Po dłuższej naradzie, sąd ogłosił następującą decyzję:

„Zważywszy, że materjał dowodowy jest całkiem wyczerpany, że sąd w charakterze najwyższego biegłego, nie znajduje dostatecznych danych, dla zgodzenia się z opinią psychiatrów, przeto postanawia wniosek obrony, o oddanie Bogusławy Brzezickiej, pod obserwację lekarzy, pozostawić bez skutku i przejść do dalszej rozprawy sądowej.

KURJER PARYZKI.

* Słynny utwór Zoli: „Pogrom“ wywołał ożywioną polemikę i protesty, szczególniej ze strony wojskowych. Jenerał Morel wydał obecnie obszerną broszurę, zatytułowaną: *A propos de la Débacle*, w której dowodzi nieświadomości autora pod względem strategicznym.

* Rząd zamyśla zabrać wieżę Eiffel i kościół Sacré-Coeur jako najwyższe gmachy na cele wojskowe. Wieża Eiffel ma być obróconą na obserwatorjum wojskowe, a z kościoła będzie zrobiony fort klasy pierwszej.

* Teatry przechodzą bardzo krytyczne chwile. W krótkim przeciągu czasu piąty już z rzędu „Bouffes du Nord“ zawiesza wypłaty.

KURJER RZYMSKI.

* Cesarz Franciszek Józef nadał kardynałowi Galimbertiemu wielki krzyż orderu św. Szczepana, monsignorowi zaś, Maurycemu Galimberti, bratu kardynała, przesłał cesarz insignia komandora żelaznej korony. Wreszcie hr. Merry del Val, hiszpański ambasador przy stolicy św., otrzymał od austrjackiego monarchy wielki krzyż orderu św. Szczepana.

W dalszym ciągu donoszą z Rzymu, że ambasador francuski, w imieniu prezydenta republiki, wręczył krzyż legii honorowej jednemu z najwybitniejszych prałatów Watykanu: monsignorowi Cagiano de Azevedo.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Subskrypcja na 6% bułgarską państwową pożyczkę hipoteczną.* Dnia 9 lutego b. r. odbędzie się we Wiedniu publiczna subskrypcja na książęco bułgarską państwową pożyczkę hipoteczną w ogólnej sumie 32,050.000 franków. Pożyczka ta oprocentowaną jest w stosunku 6% rocznie w złocie, a przeznaczoną jest wyłącznie na budowę i wprowadzenie w ruch linji kolei; Kapitschan-Szumla-Tirnowa Selvi-Lawcza-Plewna-Sofia-Küstendil tudzież portów w Burgas i Warnie, tak że na inny cel pod żadnym warunkiem użytą być nie może; skutkiem tego rząd bułgarski udzielił c. k. austr. Bankowi dla krajów koronnych na rzeczonych linjach kolejowych i portach prawo zastawu z pierwszeństwem hipoteki na zabezpieczenie punktualnego wypłacania kuponów płatnych, jak nie mniej ściągania wylosowanych obligacyj tej pożyczki.

Ponieważ kurs subskrypcyjny oznaczono na $92\frac{3}{4}$% w złocie, przeto obligacje pożyczki tej przedstawiają oprocentowanie kapitału około $6\frac{1}{2}$% rocznie — rentowność pożyczki tej podnosi i ta okoliczność, że takowa ma być w ciągu 33 lat w drodze półrocznych losowań w całości amortyzowaną, przez co posiadacz tejże uzyska za pomocą losowania kurs *al pari*.

Pożyczka ta wraz z kuponami została przez rząd bułgarski od wszelkich podatków i należytości tak na teraz, jak i na przyszłość uwolnioną.

Subskrybujący składa 5% kaucji i obowiązuje się $\frac{1}{3}$ część obligacji subskrybowanej odebrać do dnia 20 lutego, $\frac{1}{3}$ część do dnia 20 kwietnia 1893.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Adam Bełcikowski. „U kolebki narodu,“ dramat z dziejów mistycznyzh w pięciu aktach. Kraków 1892, str. 125.

(*k. b.*) Zdawałoby się, że podanie bajeczne o Wandzie jest już zbyt wyczerpane, aby poruszyć fantazję poety dramatycznego i zbyt, że tak powiemy „oklepane,“ aby nawet w nowej szacie uczyniło głębsze artystyczne wrażenie na widzu lub czytelniku: Bełcikowski przekonał, że tak nie jest. Postać Wandy wyszła z pod jego pióra świeżą, majestatyczną i psychologicznie usprawiedliwioną. Samo podanie jest ładne, ale nielogiczne, bo śmierć Wandy nie mogłaby ochronić od najazdu Rytygiera. U Bełcikowskiego wojska Rytygiera są rozbite, ale on sam staje się zdobywcą serca Wandy. Rozpoczyna się walka między obowiązkiem a sercem. Obowiązek zwycięża miłość, a Rytygier w rozpaczy życie sobie odbiera. Wówczas brat jego Olaf, sprowadza najezdnicze wojska i korzystając o intrygę wygnanego króla Lecha i marzącego o powrocie rządów 12 wojewodów Mszczuga, rozprasza wojska Wandy. Ponieważ Olaf poprzysiągł cieniom brata tylko śmierć królowej, a nie ma zamiaru zdobywania państwa, Wanda po rozmowie z nim topi się w falach Wisły. Dramat urozmaicają, oprócz intryg Lecha i zdrady wojewody Mszczuga, intrygi żony jego Swatawy, oddanej duszą i ciałem Lechowi. Piękną postacią jest Imram, naczelnik straży królewskiej, pałający platoniczną miłością do Wandy. Pełno w dramacie scen wysoce dramatycznych i efektownych, jak naprzykład w końcu aktu drugiego, kiedy Wanda wzywa naród do obrony, lub na początku aktu trzeciego, kiedy żona poległego Dobka rzuca królowej w twarz obelgą. Równie pięknemi w całem znaczeniu tego słowa są sceny Wandy z Tytygierem i Imramem. Przedstawienie najnowszego utworu Bełcikowskiego powinno wyjść bardzo dobrze (i tak też już wyszło we Lwowie), bo sporo w nim ożywienia, treść silnie interesująca, a rzecz cała daje pole do popisu nietylko aktorom, ale i dyrekcji troskliwej o dekoracyjną stronę przedstawienia. Jeżeli dodamy, że język Bełcikowskiego jest jak zawsze czysty, jędrny i poetyczny, to zrozumiemy łatwo, dlaczego dramat „U kolebki narodu“ został uwieńczony nagrodą na konkursie galicyjskiego Wydziału krajowego.

△ *Allgemeine Kunst-Chronik* w trzecim numerze ze stycznia przynosi kilkanaście jak zwykle średnio napisanych artykułów i kilka słabiuchnych ilustracyj. Gdyby, które z naszych pism obrazkowych stało na tej wysokości (?), co pismo w mowie będące, musiałoby nasłuchać się gorzkich wyrzutów, porównań z zagranicznemi wydawnictwami i t. p. Za to *Allg. K. Chron.* cieszy się poparciem nawet pieniężnem pewnych instytucyj krakowskich, podając za to krótkie wzmianki o sztuce polskiej, w rodzaju „Kunstbrief'ów“ z Krakowa, przypominających wypracowania niemieckie ucznia z 7 lub 8 klasy. Z pomiędzy artykułów najmniej słabych zaznaczyć można: „Adalbert Stifter über bildende Kunst“, z reprodukcyj J. M. Trenkwalda: „Ołtarz św. Mikołaja“ — NB. w całym numerze nie spotykamy ani jednego drzeworytu. Przez porównanie najlepiej sądzi się o rzeczy: radzimy więc każdemu wziąć do ręki ostatni numer *Świata*, który żadnej subwencji od instytucyj krajowych nie dostaje.

ROZMAITOŚCI.

„Kreuzzeitung“ podaje wiadomość, że cesarz niemiecki sam wyznaczył tekst kazania w dniu swych urodzin, w kaplicy zamkowej wygłoszonego. Tekstem tym był ustęp wyjęty z Ewangelji św. Łukasza roz. XI. w. 21, 22. „Skoro mocarz silny strzeże domu swego, w spokoju jest, to co ma, ale gdy mocniejszy nad niego przyjdzie i pokona go, rozdzieli łupy jego“, Drugim tekstem był wiersz z psalmu 50. „Wzywaj mię w potrzebie a zbawię cię i wielbić mię będziesz“.

Miljoner amerykański, Jerzy W. Vanderbilt, podarował swoją galerję obrazów, pomieszczoną w osobnym budynku, zbudowanym na wzór galerji paryskiej Georges'a Petit, — amerykańskiemu towarzystwu sztuk pięknych. Dar to książęcy, gdyż galerja zawiera nader cenne arcydzieła. Jerzy Vanderbilt ma obecnie lat 30, jest kawalerem, a pomimo majątku, który mu przynosi miljon dolarów rocznie, żyje bardzo cicho, ubiera się skromnie i w ogóle robi wrażenie człowieka, pragnącego jak najmniej być widocznym. Od lat dziesięciu odbywa podróże i poświęca się studjom naukowym i estetycznym. Dom jego, to istne muzeum; szacują go na cztery miljony dolarów.

Straszna scena odbyła się w kościele protestanckim w Porter (Ohio), jak donoszą gazety nowojorskie. W chwili, gdy miało rozpocząć się nabożeństwo, niejaki Clark Watkins spostrzegł wchodzącą do kościoła żonę brata pod rękę z młodym człowiekiem. Nie mówiąc słowa, Watkins wydobył z za pasa nóż i rzucił się na bratową i jej kochanka, którzy ścigani przez szaleńca przeskakiwali przez stoły i ławki, usiłując dostać się do wyjścia. Publiczność obecna w kościele podzieliła się na dwa stronnictwa — jedni ujęli się za zakochanymi, inni za bratem i w końcu doszło do ogólnej bijatyki. Gdy się skończyła, okazało się, że mąż tej, która się stała jej pośrednią przyczyną, Piotr Watkins, został zabity, jej kochanek Harris, śmiertelnie raniony; Clark Watkins zaś oraz dwanaście innych osób ponieśli lżejsze i cięższe obrażenia. Meble kościelne uległy zupełnemu zniszczeniu.

Rocznice historyczne.

W bezkrólewiu po śmierci Zygmunta III, wzmagała się reakcja przeciw polityce, a syn jego Władysław, znany już z rycerskiego ducha i przywiązania do narodu, cieszył się taką wziętością, że elekcja jego odbyła się tylko dla formy. Upatrując we Władysławie IV usposobienie i skłonności wprost przeciwne z ojcowskiemi, cieszono się, że syn wyrzeknie się zupełnie polityki ojca. Przedewszystkiem już na Sejmie konwokacyjnym ułożono projekt najzupełniejszego równouprawnienia dysydentów i dyzunitów z katolikami, czemu się Zygmunt III upornie sprzeciwiał. Na Sejmie elekcyjnym umieszczono w paktach konwentach warunek dla króla, aby przestrzegał pokoju religijnego. Jestto znamieniem charakterystycznem tolerancji polskiej, która przestrzega równouprawnienia religijnego w chwili, gdy na zachodzie, a zwłaszcza w Niemczech, toczy się zaciekła wojna, podniecana zawiścią religijną. Z jednej strony uchwały Sejmów polskich, z drugiej 30-letnia wojna w Niemczech. Po przyjęciu paktów konwentów udał się Władysław IV 5 lutego 1633 r. na koronację do Krakowa.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych

Niedziela 5 lutego O godz. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej na stawie Tow. łyżwiarzy. — O g. 2 p. p. na stawie w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej. — O g. 7 w. w teatrze: „Kobiety z kamienia" Barriera. — O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 6 w. walne zgromadzenie członków „Pracy". — O g. 3 p. p. walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. — O g. 7 w. przedstawienie amatorskie w „Ognisku".

Kalendarz myśliwski. Polować można na: Kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 tą i 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz. Dziś: św. Agaty panny męcz.; jutro: św. Doroty p. m.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 5 lutego.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy lirnika polskiego ś. p. **Teofila Lenartowicza** odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia, staraniem rodziny bawiącej w Krakowie.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Pan delegat Laskowski wczoraj wieczór wyjechał do Lwowa.

P. J. Kubisz, redaktor *Miesięcznika Pedagogicznego* w Cieszynie bawi w naszem mieście, w celu pozyskania współpracowników i rozpowszechnienia organu, który w tak ciężkich znajduje się warunkach.

Z Uniwersytetu. P. Jakób Deutelbaum, kandydat adwokacki w Krakowie, rodem z Nowego Sącza w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Z Akademji. Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademji Umiejętności odbędzie się zwyczajne posiedzenie w poniedziałek dnia 6 lutego z następującym porządkiem dziennym: 1) W. M. Kozłowski. Produkty redukcji białka, wiad. tym.; ref. czł. Radziszewski. 2) K. Miczyński. O dwu postaciach śnieci (Ustilago carbo) na owsie; ref. czł. Janczewski. 3) Nussbaum I. Przyczynek do kwestji zarodkowego rozwoju ciałek krwi u płazów; ref. czł. Wierzejski. 4) Schramm I. O działaniu chlorku glinowego na chlorki i bromki wodników aromatycznych; ref. czł. Olszewski. 5) Adametz L. Tymczasowa wiadomość o pochodzeniu krajowego bydła i jego pokrewieństwie z dzisiejszą rasą ilirysjką; ref. czł. Wierzejski.

C. k. Dyrekcja ruchu kolejowego donosi, że ruch osobowy na szlaku Jasło-Rzeszów dnia 3 lutego b. r. ponownie podjęty został.

Naczelnikiem gminy Półwsia Zwierzynieckiego na miejsce zmarłego Lewkowicza obrano Jerzego Wernera, zastępcą naczelnika Antoniego Kopczyńskiego, kupca i przemysłowca.

Projekt kontraktu dzierżawy nowego teatru będzie w tych dniach rozesłany członkom Rady miejskiej, aby każdy z nich poczynił swoje uwagi i poprawki. Następnie dopiero rozpoczną się nad projektem rozprawy w pełnej Radzie miejskiej.

Mróz. W południe dnia wczorajszego było 11 stopni mrozu. Wieczorem mróz się zwiększył.

W wystawy obrazów. Dziś na wystawie obrazów podczas oświetlenia elektrycznego orkiestra 13 pułku wykona między innemi utworami: uwerturę do Nabuchodonozora Verdiego, Polonez z „Hrabiny" Moniuszki i fantazję z opery „Romeo i Julia" Gounoda.

Z kasyna powszechnego. Zabawa kostjumowa w kasynie powiodła się nadspodziewanie okazale. I kostjumów i humoru nie brakło. Tańce przeciągnęły się do rana.

Z życia towarzyskiego. W sali Tow. muzycznego odbyła się wczoraj zabawa tańcująca aranżowana przez kilka znanych rodzin w Krakowie.

Wydział I. stowarzyszenia weteranów wojskowych mając w pamięci zasługi położone w służbie państwowej przez pułkownika Romualda Kotscha, postanowił na posiedzeniu swem dnia 2 lutego b. r. zaprosić go na członka honorowego tegoż stowarzyszenia.

Lekarz-zakonnik. Prowincjał zakonu Braci Miłosierdzia, przydzielił do tutejszego szpitala Bonifratrów Brunona Beera, doktora wszech nauk lekarskich, członka zakonu Braci Miłosierdzia.

Dr. Bruno przybył do Krakowa w dniu wczorajszym i objął obowiązki lekarza naczelnego w szpitalu Bonifratrów.

Funkcję tę spełniał ostatnio w Bernie Morawskim, przedtem zaś praktykował w szpitalu tegoż zakonu w mieście Kukus w Czechach.

Lekarz-zakonnik przedstawiał się dziś fizykowi miejskiemu, doktorowi Buszkowi.

Konserwatorjum Tow. muzycznego liczy obecnie 250 uczni i uczennic.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 3 popołudniu w domu przy placu św. Ducha l. 2, na które wydział swoich członków zaprasza.

W sprawie ogniotrwałego krycia dachów. Jak o tem donosiliśmy, zawiązał się komitet właścicieli domów, gontem krytych w celu uzyskania ulg w Radzie miejskiej i pożyczki w kasie oszczędności.

Statut dla organizującego się Towarzystwa wypracował dr. Biesiadecki. Statut będzie przedłożonym komitetowi, który się zbierze w poniedziałek dnia 6 b. m. o 6 wieczorem w mieszkaniu p. Lenerta.

Zmiany poczynione przez komitet będą dopiero przedłożone do zatwierdzenia ogólnemu zgromadzeniu, mającemu zebrać się w końcu przyszłego tygodnia i wtedy to nastąpią wybory do zarządu Towarzystwa.

Targi bydłem na Dajworze. Targ wczorajszy był nader ożywiony. Trzody przypędzono do 200 sztuk, wołów i krów 80, cieląt 60.

Wskutek dotkliwego zimna brak garkuchni lub restauracji daje się bardzo odczuwać, jak również budynku, gdzieby kupcy mogli zawierać ze sprzedającymi tranzakcje. Przypuszczać jednak należy, że obecnie gmina miejska otrzymując znaczne dochody z opłat od każdej sztuki wprowadzonej na targ zechce, pomyśleć o tak niezbędnych udogodnieniach.

Z teatru *(j. l.)*. Na drodze pełnej chwały i uniesień, na drodze życia obfitego w zaszczyty i sławę staje kobieta zimna — wyrafinowana. I oto talent zmarnieje w objęciach lubionej kochanki, silna wola niknie w uścisku złej kobiety, szlachetny syn porzuca matkę, siostrzycę i biegnie jak ćma do ognia w stronę tej, która szponami swemi usidłać go zdołała.

Krew sączy się z ran, drętwieją mięśnie — życie ucieka — oczy jego wciąż się zwracają do niej — tej która mu wszystko zabrała, wszystko, bo samowiedzę istnienia... Znękany, przybity wraca do swej pracowni Rafael, ręka jego jednak za sztywna, aby mogła pracować, umysł za słaby, aby mógł tworzyć, serce za zimne aby zrozumieć — odczuć mogło!

Siły wyczerpały się! — Talent upada pod brzemieniem brutalnej siły... zmysły zabiły twórczość...

Rafael umiera!

Oto treść i sen moralny wczorajszej komedji Barierre'a i Thibousta „Kobiety z kamienia" wystawionej na benefis p. Sobiesława.

Sztuka jest opatrzoną w rodzaj prologu, w którym autorzy starają się zapoznać z tendencją i założeniem przyszłego dramatu. Prolog ten rozgrywa się na 350 lat przed Chrystusem. Występuje w nim Djogenes, Alcybiades, Georgjasz Fidjasz, niewolnica i trzy posągi. Autorzy w prologu bynajmniej nie dwuznacznie udowadniają, że kobiety (naturalnie „z kamienia") lgną bardziej do złota już do innego nieszlachetnego metalu, choćby on był oprany najczystsze i najpiękniejsze uczucia. Brzęk złota na wzór miłości Pigmaljana ożywia posągi. Martwe i zimne zdają się patrzeć i słyszeć.

Prologu, czy „motta" słucha się w każdym razie z pewnem zajęciem. Ale snać autorom mało było jeszcze tego wstępu, gdyż następne dwa obrazy niczem więcej nie są jak z n o w u przygotowaniem do dalszej akcji, z n o w u ekspozycją. Czego nadto... Tak się też dzieje, że widz zmuszony rozciągniętą ekspozycją, dwóch obrazów końcowych niechętnie słucha. Nudzi go wyrzekający Rafael, irytuje obojętna Margot, jałowym wydaje się Desgenais. Sztuka kończy się, nie budząc ani na chwilę zaciekawienia. I niema się też czemu dziwić, za wiele przygotawań na tak krótką historyjkę, na tak, mówiąc po krakowsku „pojedynczą" akcję.

A szkoda— boć i myśl i tendencja szlachetne!

Dla sprawiedliwości dodać jednak należy, że „Kobiety z kamienia" napisane były lat temu 40 przeszło... Półwieku wiele... wiele niedostatków tłumaczy.

Artyści jakoś widocznie mniej dobrze usposobieni, mniej jak zwykle dobrze wywiązali się ze swego zadania. Na wyróżnienie zasługują benefisant i p. Śliwicki.

P. Solski dodawał humoru cierpkiej i w dodatku źle tłumaczonej sztuce.

Ułożenie posągów w prologu było artystyczne i wdzięczne.

Benefisanta przyjmowano gorącemi oklaskami.

Sprostowanie. Przed kilku dniami, podaliśmy wiadomość w naszem piśmie, że p. Henryk Młodecki, miał urządzać wycieczkę konną, z Warszawy, przez Gdańsk, do Berlina.

Wiadomość tę należy odnieść do pana Stanisława Młodeckiego, brata jego stryjecznego, gdyż p. Henryk Młodecki, z powodu nadwątlonego zdrowia i świeżej żałoby, nie bierze w niej udziału.

TELEGRAMY.

Dnia 5 lutego.

Wiedeń. Wczoraj o siódmej wieczorem przedłożonym został trzem klubom program rządowy... Program ten, trzymany dotychczas w tajemnicy oznajmia, że w myśl mowy tronowej patrjotyczne stronnictwa winne wejść w koalicją, że rząd stać będzie wytrwale na straży dotychczasowych stosunków z węgierską połową monarchji, które to stosunki stanowią podwalinę organizacji państwa, że stoi na gruncie konstytucji i jej zasadniczych podstawach, których pod żadnym warunkiem nie zmieni, że dalej otoczy opieką autonomję, prawa narodowościowe z p e ł n e m uwzględnieniem mowy niemieckiej, jako języka służącego do ogólnego porozumiewania się.

Rząd pragnie spokoju i zgody narodowościowej, i przedsięweźmie wszystkie środki, aby na drodze ustawodawczej zgodę tą ułatwić i wesprzeć. Prawidłowy ustrój państwa wymaga zgody wyznaniowej, to też rząd szanować będzie każde przekonanie religijne, będzie je miał w opiece i bronił przed napaścią.

Rząd uważa usunięcie kwestji kościelno politycznych za konieczne, jakkolwiek z drugiej strony ustawę szkolną gruntować musi na uczuciach religijnych.

W kwestjach zapatrywań religijnych rząd będzie zawsze uwzględniał poglądy władz kościelnych i życzeniom ich czynił zadość.

Rząd zapewnia, że odnośnie do budżetu i regulacji waluty zwracał szczególniejszą uwagę na równomierny podział ciężarów podatkowych, na wymogi produkcji. ogólny obrót handlowy, potrzeby klasy średniej, wyrównanie socjalnych sprzeczności, zwalczenie ewentualnego wyzysku i t p., i że do przeprowadzenia powyższego programu potrzebuje ze strony parlamentu odpowiedniego poparcia.

Rząd tedy oczekuje koalicji stronnictw, aby z umiarkowanych partyj stworzona większość parlamentarna wspólnie z rządem do celu dążyła i cel ten osiągnęła,

Wiedeń Klub Hohenwarta nie obradował nad programem rządowym. Lewica przyjęła program, odrzuciła jednakowoż proponowaną koalicję ze stronnictwem Hohenwarta, oraz projekt reformy szkolnej, którego administracyjna strona nie licuje z duchem ustawy.

Lewica żąda dalszych pertraktacyj ugodowych i zastrzega sobie politykę wolnej ręki.

Wiedeń. W kole polskiem minister Zaleski odpowiadał na różne interpelacje. Prezes Koła Jaworski proponuje przyjęcie do wiadomości programu i gotowość wspierania rządu, pragnie jednak szczegółowego omówienia poszczególnych punktów.

Wiedeń Minister Gautsch przemawiając w parlamencie nad reformą szkół średnich, zaznaczył konieczność nauki języka greckiego w tychże szkołach. Reforma wkrótce nastąpi.

Miskolcz domaga się założenia niższego gimnazjum w Serecie.

Romańczuk protestuje przeciw zniesieniu lokacyj i podwyższeniu czesnego. Mowca omawia stosunki szkolne Rusinów w Bukowinie i oświadcza, że nie są oni takimi barbarzyńcami, jak sądzi Plener

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Berlin. *Kreuzzeitung* donosi jakoby carewicz oznajmił cesarzowi niemieckiemu, iż między Francją a Rosją nie istniało przymierze.

Paryż. Rząd podniósł z banku francuskiego 235 miljonów, aby pomódz kasom oszczędności, które przy nacisku depozytarjuszów zmuszoneby były sprzedawać rentę i tym sposobem kurs znacznie obniżyć.

Paryż. Wdrożone śledztwo przeciw Rouvierowi, Renautowi, Devesowi i Grevy'emu zostało wstrzymane.

Millevaye zażąda przesłuchania w Londynie Rocheforta w celu sprawdzenia, czy Clemenceau otrzymał rzeczywiście od Herza 4 miljony.

Rzym. Izba zastrzegła sobie w myśl wniosku Rudiniego, utworzenie ankiety parlamentarnej, celem zbadania nadużyć w *Banca Romana.*

Madryt Król ma się lepiej.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 4 lutego.

Grand Hotel. M. Marchwicka ze Lwowa. — M. Gniewoszowa z Monasterzysk. — Al. hr. Potocki z Buczacza. — T. Harsdorf ze Switelnik. — A. Kalinka ze Skołyszyna.

Hotel Saski. W. Koggel z Wiednia. — Z. hr. Tarnowski z Dzikowa.

Hotel Drezdeński. L. Marynowski ze Lwowa. — B. Topolnicki z Galicji. — A. Gessner z Pragi. — Ks. dr. L. Jurgowski z Pobiedr.

Hotel Krakowski. E. Bochwicowa z Wołkowyszek. E. Lubieński ze Staszeńca. — Dr. B. Strowski z Ropczyc.

Hotel „pod Różą". J. de Vetulani z Warszawy. — M. Jakubowska z Żabawy.

Hotel Narodowy. J. Kapicowa z Nagoszyna. — M. Gielniewski ze Straszowa.

Hotel Centralny. E Tertschek z Warszenia. — M. Schott z Pleszewa. — F. Klanies z Stuhlweisenburga. — K. Adam z Żywca.

Kursa krakowskie.

Z dnia 4 lutego 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123 50	124 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 58	9 65
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	99 80	100 60
5% „ „ „ . .	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 75	109 50
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 40
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	101 50	102 50
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
5% galicyjskie indemnizacyjne . . .	105 —	— —
4% galicyjskie propinacyjne	96 40	97 30
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	101 25	101 75
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	98 50	99 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	19 —	19 50
„ „ węgierskie . . .	12 50	13 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	7 70	8 10

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·25 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·35 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·3 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·10 w. 40·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·20 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Puszczona w ruch fabryka farb poszukuje dla swego obecnego składu do komptoiru i objazdów

fachowego młodego człowieka

władającego językiem **polskim i niemieckim.**

Oferty pod **A. Z. 100** przyjmuje Administracja *Kurjera Polskiego.*

PROSPEKT.

Książęco-bułgarska 6-procentowa złota państwowa pożyczka hipoteczna z roku 1892

nom. wart. 142,780.000 Franków, 5,711.200 Livrów, 115,651.800 Marek niem. państwa, 57,112,000 austr. złr. w złocie, zabezpieczona hipotecznie na pierwszem miejscu:

1) na liniach kolei żelaznej państwowej Kaspitschan-Sofia-Küstendil i Ruszczuk-Varna;
2) na portach Varna i Burgas.

Książęco-bułgarski rząd został ustawą sankcyonowaną ukazem Nr. 204 z 27 października (8 listopada) 1892 a ogłoszoną w dzienniku urzędowym Nr. 247 z 10/22 listopada 1892, umocowany do wydania pożyczki aż do wysokości nom. 142,780,000 Lir.

Pożyczka ta jest wyłącznie przeznaczona na budowę i wprowadzenie w ruch linii kolejowych, Kaspitschan-Schumla-Ternowa-Selvi-Lowtscha-Plewna-Sofia-Küstendil i portów Burgas i Varna, i nie może być pod żadnym pozorem na inny cel użyta.

Na mocy tej ustawy emituje książęco-bułgarski rząd

285,560 obligacji po 500 Franków w złocie, = 20 L., = 405 Marek niemieckich, = 200 Złr. a. w. w złocie, podzielonych na

61,550 Serji Nr. 000,001 — 061,550 po 1 obligacji	24,000 Serji Nr. 121,560 — 241,560 po 5 obligacji
30,005 „ „ 061,550 — 121,560 „ 2 „	1,760 „ „ 241,561 — 285,560 „ 25 „

Obligacje tej pożyczki będą oprocentowane w stosunku 6% rocznie od nominalnej wartości a odnośne procenta półrocznie dnia 2/14 stycznia i 1/13 lipca każdego roku za przedłożeniem kuponu wypłacane.

Termin płatności pierwszego kuponu przypada w dniu 1/13 lipca 1893. Pojedyncze kupony opiewają na 15 franków = 12 shilling = 12.15 marek niem. = 6 złr. wa. w złocie.

Umorzenie tej pożyczki nastąpi w myśl dołączonego do każdej obligacyi planu umorzenia w przeciągu 33 lat a to w dródze półrocznych losowań, które odbędą się w Sofii na dwa miesiące przed każdoczesną płatnością kuponów (po raz pierwszy 1/13 maja 1893) rząd bułgarski zastrzega sobie jednak prawo ściągnięcia pozostałych jeszcze w obiegu obligacyj każdego czasu, ale nie przed 1/13 stycznia 1898.

Wypłata wylosowanych obligacyj nastąpi w dniu najbliższej płatności kuponu po terminie wylosowania ubiegającego za przedłożeniem odnośnej sztuki obligacyi z talonem i kuponami.

Wypłatę zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyi w złocie uskutecznią:

Kasa państwowa w Sofii,

c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych we Wiedniu, Londynie, Paryżu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie, jakoteż inne banki i domy bankowe, później przez książęco-bułgarski rząd wymienić się mające. Wypłata ta nastąpi w Sofii w lew. w złocie, we Wiedniu w austr. złr. w złocie, w Londynie w funtach, w Berlinie i w ewent. innych niemieckich miejscach płatności w markach niem. w Paryżu zaś we frankach w złocie.

Ogłoszenie o każdoczesnym wylosowaniu obligacyj umieszczone zostanie w gazecie urzędowej w Sofii, we Wiedniu w urzędowej gazecie wiedeńskiej, jak niemniej w innych dziennikach później oznaczyć się mających.

Tak kupony jak i obligacye i wypłata tychże są uwolnione nietylko od wszystkich istniejących dotąd w Bułgaryi podatków i należytości, ale także i od wszelkich podatków w przyszłości przez rząd zaprowadzić się mających.

Kupony nie przedłożone do wypłaty ulegają przedawnieniu w przeciągu 5 lat, zaś wylosowane obligacye w przeciągu 30 lat po terminie ich płatności

Za punktualną wypłatę płatnych kuponów i wylosowanych obligacyi ręczą linje kolei Kapitschan-Sofia, Küstendil. Ruszczuk i Warna, jak niemniej porty Warna i Burgas w którymto celu książęco-bułgarski rząd na mocy aktu notaryalnego z 18/30 listopada 1892, Nr. 123, udzielił c. k. uprz. Bankowi dla krajów koronnych we Wiedniu prawa zastawu z pierwszeństwem hipoteki na wszystkich powyższych liniach kolejowych i portach wraz ze stacjami budowlami i innymi przynależytościami. Odnośna uchwała sądowa jest umieszczona w tekście obligacji z podaniem daty, jak niemniej liczby załatwienia.

Sofia dnia 11/23 Grudnia 1892. **IWAN SALLABACHEFF, minister finansów.**

Z powyżej oznaczonej pożyczki przeznaczył podpisany Bank część w wysokości nom.: ***32.050000 franków*** do publicznej ***subskrypcji***, która się odbędzie: ***we czwartek dnia 9 lutego 1893 a to: w Berlinie w Banku narodowym dla Niemiec i w domu bankowym Jakóba Landaua, w Amsterdamie u pp. Wertheim & Gampertz, w Genewie w Union financière de Genève,*** jak niemniej ***we Wiedniu w c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych*** i tegoż oddziałach przy ulicy Mariahilf Nr. 107.i Leopoldstadt, dalej ulicy Tabor, Nr. 10, pod następującymi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi ***92¾% w złocie*** tak, że za obligację na 500 franków opiewającą, uiścić należy 463·75 franków w złocie z doliczeniem 6% w złocie od dnia 14 stycznia 1893 do dnia odbioru obligacji obliczyć się mającym. (Punkt V).

II. Subskrybującemu przysługuje prawo wyboru obliczoną należytość uiścić albo w złocie, lub też w złr. austr. wal. w którym to wypadku bierze się za podstawę przeciętny kurs napoleondora z dnia poprzedzającego obliczenia.

III. Przy subskrypcji winna być złożona kaucja w wysokości 5% subskrybowanej nominalnej sumy, a to albo w gotówce, lub też w papierach wartościowych na giełdzie notowanych. — W razie zredukowania sumy subskrybowanej zwrócona zostanie z kaucjami powyższej nadwyżka zaraz po przydzieleniu sztuk obligacji, lub też wliczoną zostanie podług życzenia do ogólnego rachunku.

IV. Rozdział obligacji między subskrybentów nastąpi o ile możności zaraz po skończonej subskrypcji, przyczem oznaczenie kwoty pojedyńczego przydzielenia, pozostawia się swobodnemu ocenieniu instytucji, w której subskrypcji dokonano.

Życzenia na oznaczone z góry przez subskrybującego serje obligacji będą podług możności uwzględniane.

Wszystkie do emisji przeznaczone obligacje są zaopatrzone austrjackim stemplem.

IV. Objęcie przydzielonych wskutek subskrypcji sztuk obligacji może nastąpić począwszy od 20 Lutego 1893, po złożeniu odnośnej ceny.

Subskrybujący jest jednakże obowiązany objąć: ⅓ część nomin. sumy sztuk dnia 20 lutego 1893, — ⅓ część nomin. sumy sztuk do dnia 20 marca 1893, — ⅓ część nomin. sumy sztuk do dnia 20 kwietnia 1893 r.

Wiedeń, w lutym 1893 r. **C. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych.**

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 4 lutego.

	płacą zlr ct.	żądają zlr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 75	124 75
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20to frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 zlr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	99 80	100 60
5% „ „ „ „ „	101 —	101 85
5% „ „ „ „ „ z 10% prem.	108 75	109 60
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41 l.	95 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	96 25
4½% „ „ „ „ „ „	100 70	101 50
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	99 90	100 60
5% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacje (za 100 zlr. im. wart. prócz kuponu bież.)		
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ „ propinacyjne	96 30	97 30
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ „ II. „	101 —	102 —
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	93 50	— —
4½% „ „ „ „	99 50	— —
6% „ „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).		
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	340 —	— —
„ kolei Karola Ludwika	218 —	221 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	252 —	255 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	24 50
„ „ Stanisławowa	40 50	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 50	18 50
„ „ „ węgierskie	12 —	13 -
„ „ „ włoskie	13 -	14 —
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 3 lutego.

	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	338 —	- —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ „ z 10% premją	108 —	108 70
4½% „ „	98 30	99
4½% listy galic. banku kraj	99 —	99 70
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	94 50	95 20
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 —	94 70
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 80	105 50
Gal. obligacje propinacyjne	94 70	95 40
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	98 25	98 95

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 3 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	-- —	102 25
5% „ „ „ „ „ II do V	—	102 20
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	—	99 25
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ „ V	— -	101 65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3 lutego.

	zlr. ct.	zlr. ct.
Renty.		
4²/₁₀% renta papierowa	97 75	97 95
4²/₁₀% „ srebrna	97 40	97 60
4% „ złota austrjacka	116 10	116 30
5% „ papierowa austrjacka	100 65	100 85
4% „ złota węgierska	113 60	113 80
5% „ papierowa węgierska	100 50	100 70
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	105 75	— —
4% „ „ węgierskie	94 40	95 40
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	99 75	100 50
4% „ „ „ „	92 35	92 70
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	112 50	113 50
3% „ „ „ „ „ „ 1889	109 75	110 25
5% listy zast. gal banku hip. z 10% prem.	108 75	109 50
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 60
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ „ „	100 70	101 40
4% „ „ „ „ „ „ 56 l.	94 -	95 —
4½% listy zast. gal. banku krajowego	99 80	99 50
4½% „ „ austro-węg. banku	100 70	101 50
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	126 25	126 75
Priorytety.	płacą zlr. ct.	żądają zlr. ct.
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	100 —
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94 25	95 25
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ nieopod.	94 50	95 —
3% „ „ południowej	150 —	150 –
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	94 40	95 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	149 25	149 75
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	113 75	114 75
„ austr. zakładu kredyt. ziem. 80 „	364 —	364 50
„ austr. zak. kr. dla hand. i przm. 160 „	312 75	313 25
„ węg. banku kredytowego 200 „	358 25	358 75
„ galic. banku hipotecznego 200 „	340 —	—
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	224 10	224 60
„ austro-węg. bank 600 „	983 —	987 —
„ Unionbanku 200 „	237 -	237 50
Akcje kolei Albrechta 200 „	93 75	94 50
„ „ Alfölda 200 „	200 25	200 50
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2800	2802 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	217 —	217 50
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	182 25	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	244 —	245 —
„ „ państwowej 200 „	293 50	294 50
„ „ południowej 200 „	97 25	97 75
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 50	200 —
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 30
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 50	66 90
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	172 25	172 75
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141 —	141 50
„ „ 1860 „ 500 „	144 20	144 50
„ „ 1860 „ 100 „	155 50	155 75
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	144 75	145 25
„ „ regul. Cisy	137 50	138 50
„ austr. regul. Dunaju	122 75	123 50
„ miasta Wiednia z r. 1874	161 75	162 50
„ serbskie 100 frankowe	38 —	38 50
„ tureckie	44 70	45 20
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 20
„ kredytowe z r. 1858	189 75	190 75
„ miasta Krakowa	23 —	23 50
„ czerwonego krzyża austrjackie	19 50	19 50
„ „ „ węgierskie	12 30	13 25
„ Rudolfa	23 50	24 50
„ miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 58	9 65
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie	59 —	59 40
Ruble papierowe	123 50	124 75

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·03 rano z Krakowa 7·11 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
8·00 rano z Krakowa 8·10 „ z Podg.-Pł.	**do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bezzmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**
10·30 pop. z Krakowa 10·40 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
9·20 wiecz. z Krakowa 9·28 „ z Pod.-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
10·55 noc. z Krakowa 11·05 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
5·50 pop. z Krakowa 6·00 „ z Podg.-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca **(osob.)**
1·00 pop. z Krakowa 1·15 „ z Podg.-Pł.	**do Wieliczki (miesz.)**
8·50 rano z Krakowa 9·05 „ ze Zwierz. 9·09 „ z Podg.-Pł. 9·15 „ z Pod.przst.	**do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
7·05 wiecz. z Krakowa 7·20 „ ze Zwierz. 7·25 „ z Podg.-Pł. 7·31 „ z Pod.przst.	**do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
4·40 rano z Krakowa 4·55 „ ze Zwierz. 5·00 „ Podg.-Pł. 5·06 „ Podg.przst. 2·15 pop. z Krakowa 2·30 „ ze Zwierz. 2·34 „ z Podg.-Pł. 2·40 „ Podg.przst.	**do Oświęcima (miesz.)**
5·50 pop. z Krakowa 6·05 „ z Podg.-Pł. 6·11 „ z Pod. przst.	**do Żywca (osob.)**
8·00 rano z Krakowa 8·13 „ z Podg.-Pł. 8·19 „ Pod. przst.	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

4·50 rano Podg.-Pł. 5·00 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
6·12 rano Podg.-Pł. 6·20 „ Kraków	**z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
2·15 pop. Podg.-Pł. 2·26 „ Kraków	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
8·09 wiecz. Podg.-Pł. 8·20 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
9·34 w nocy Podg.-Pł. 9·42 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
8·41 rano Podg.-Pł. 8·5[illegible] „ Kraków	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
7·58 rano Podg.-Pł. 8·18 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**
7·0[illegible] wiecz. Podg.-Pł. 7·15 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
5·40 rano Podg. przst. 5·[illegible] „ Podg.-Pł. 5·[illegible] „ Zwierzyn. 6·05 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
3·49 pop. Podg. przst. 3·5[illegible] „ Podg.-Pł. 4·00 „ Zwierzyn. 4·15 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
10·12 rano Pod. przst. 10·18 „ Podg.Pł. 10·22 „ Zwierzyn. 10·37 „ Kraków 8·53 wiecz. Pod.przst. 8·59 „ Podg.-Pł. 9·07 „ Zwierzyn. 9·22 „ Kraków	**z Oświęcima (miesz.)**
8·21 rano Podg. przst. 8·30 „ Podg.-Pł. 8·55 „ Kraków	**z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
7·58 wiecz. Pod. przst. 8·04 „ Podg.-Pł. 8·20 „ Kraków	**z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

- 5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
- 6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
- 10·— wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.).
- 9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
- 8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Józefa Łakocińskiego.